THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2283 GRANT
P. & A. 2004 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylwanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie [illegible]
Półrocznie [illegible]
Za granicą [illegible]
Pojedynczy numer [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. **Bóg i Ojczyzna!**

No. 39. **Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 24-go Września, 1903. (September 24.)** **Rok V.**

Ze Świata.

Powstanie się wzmaga.

Turcy wymordowali 60 tysięcy ludzi.

Europa nic nie czyni.

Francuzi grabią w Afryce.

Zmiana gabinetu w Anglii.

Z wojny powstańczej Macedońskich Bułgarów przeciw dzikiemu Osmanowi coraz okropniejsze nadchodzą wieści. Bułgarzy walczą na śmierć i życie o wiarę i wolność, dziki turczyn morduje ich, ścina i wbija na pal tysiącami — a „chrześciańscy" królowie, — wsadziwszy ręce do kieszeni, patrzą obojętnie na te barbarzyństwa, a jeden na drugiego patrzą z ukosa z zazdrością i nieufnością, aby czasem jeden przed drugim nie opanował kawałka tureckiej ziemi.

Podobno do tego czasu wymordowali turcy około 60 tysięcy bułgarskiej ludności, — mężczyzn, kobiet i dzieci.

Ludność i armia wolnej Bułgaryi rwie się do wojny z niewiernym turczynem; rząd bułgarski wydał ponowną notę do mocarstw, aby skłoniły Turcyę do zaprzestania okrucieństw i morderstw, ale Rossya i Austrya odpowiedziały stanowczo że mieszać się do tego nie myślą i zakazały również i Bułgaryi mieszania się w tę sprawę.—

Powodem tej obojętności mocarstwa ma być intryga „arcychrześciańskiego" cesarza Niemiec Wilhelma, który dla swoich wyrachowań dyplomatycznych wpłynął na mocarstwa, aby się nie mieszały do tej sprawy. Niechże sobie giną i setki tysięcy słowian pod nożem tureckim, — to tam niemca wcale nie zasmuci!.... Cesarz Wilhelm przybył właśnie na narady do ces. Aystryi — Franca-Józefa dnia 18go i po tej konferencyi Austrya wraz z Rossyą oświadczyły ścisłą neutralność.

Mimo to wszystko macedończycy biją się ciągle rozpaczliwie a nawet miejscami z wybornym skutkiem.

W górach Perim pod miastem Mielnik dostali macedończycy turków w zasadzkę dnia 21go i ubili ich w tej jednej bitwie przeszło 500, a w tej liczbie i kilku pułkowników. Ręczne bomby zwane granaty, oddają powstańcom znakomite usługi, gdy przyjdzie walczyć z bliska.

W miejscowości Końskiegłowy, niedaleko Łoszyngrodu powstańcy rozpędzili dnia 15 znaczny oddział turków i ubili ich około sto. — I nie dziw że biją się zaciekle bo w tej okolicu spalili turcy 12 wsi i wymordowali 100 familii i tam wbili na pal dwóch starców, jednego liczącego lat 85 a drugiego liczącego lat sto!

Dochodzą też wieści że wszystka ludność miasta Kastoria, w liczbie dziesięć tysięcy ludności, została co do nogi wymordowana!

Dnia 16go mieli turcy też wystrzelać w jednem miejscu cały oddział liczący 450 powstańców, między Islib i Kratowa.

Tradno nawet wyliczyć wszystkich miejscowości, bo codzień nadchodzą wieści o nowych bitwach i o nowych rzeziach w ńajrozmaitszych miejscowościach.

Nikczemnie zachowują się miejscowi Grecy owi żydzi Wschodu; — oto patryarcha grecki w Konstantynopolu robi ciągłe donosy sułtanowi przeciw bułgarskim biskupom, że ci wspomagają powstanie! Jest to nikczemność.

Amerykańskie pancerniki ciągle jeszcze stoją na kotwicy w porcie Beirut, co turków okrutnie irytuje.

Moskale też na sposób turecki nawracają armeńczyków za Kaukazem. W tych dniach w mieście Batum kozacy ubili kilkadziesiąt armeńczyków, — którzy stawili opór gdy im zabierano ich kościoły i oddawano pod moc prawosławnych popów.

Korzystając z kłopotów Turcyi w Europie, — Francya myśli zagrabić Morocco, wielkie cesarstwo w Afryce, podlegające nominalnie Tureckiemu sułtanowi. Prawdziwe sępy! — Rabują turka nim umarł politycznie.

W angielskiem ministeryum nastąpiły w ostatnich dniach znaczne zmiany. Zrezygnowało kilku ministrów a między nimi Józef Chamberlain minister kolonii, najważniejsza oddawna w ministeryum osobistość. Ustąpił, bo kraj oburzył się na jego zamiar zaprowadzenia taryfy cłowej. Zmiany tę nie będą mieć wpływu znaczniejszego na sprawy zagraniczne.

We wtorek dnia 22go Września o 12ej o północy upływa termin przyjęcia lub nieprzyjęcia przez Columbię traktatu ze Stanami Zjedn. o odstąpienie Stanom ziemi pod kanał Panamski. Kanał będzie przeprowadzony przez Nikaraguę, chyba żeby Stany Zjedn. chciały gwałtem zabrać sobie prowincyę Panama.

Czas opuszczenia Mandżuryi przez wojska moskiewskie dawno upłynął a moskale nie myślą się ruszać z tamtąd, — i zapewne wkrótce jeszcze więcej chińskiej ziemi zabiorą.

Na Filipinach znowu się trzepią powstańcy z amerykańskiem wojskiem.

Dnia 17go była utarczka pod San Joze w prow. Nueva Ecija na Luzonie. Sto powstańców napadło na krajowych konstablów ale zostali ze stratą odparci. — Dnia 21go napadli powstańcy miasto Taizan i zabrali policyi broń. — Również na w. Lanao niepokoją amerykanów „morosowie".

W Manilii i kilku innych miastach panuje dżuma, zabierająca wiele ofiar.

W fabrykach stali w Berlinie strajkuje od kilku dni trzy tysiące robotników. Aby strajk zgnieść fabrykańci zamknęli fabryki, wykluczając od pracy nowe 7,000 robotników. Fabryki nie zostaną otwarte dopóki strajkierzy się nie poddadzą.

Również w Anglii zostało bez roboty i zarobku wiele tysięcy robotników i robotnic w przędzalniach. Tysiące cierpią głód.

Miasto Sant Jago na Kubie nawiedzone zostało dnia 19go silnem trzęsieniem ziemi. Nikt życia nie stracił.

W mieście Homel w gub. Mohilewskiej pod rosyjskiem panowaniem miały miejsce rozruchy żydowskie, spowodowane napaścią żydów na kilku chrześcian. Podobno 200 domów zostało zniszczonych. — Miasto Ostrog nad Wołgą zostało zniszczone przez pożar dnia 21go. — Okolice Askabad w Azyi zniszczone zostały przez szarańczę. Żniwa całkiem przepadły.

AMERYKA.

Prezydent, wiatr i rewolwer.

Prezydent Roosevelt zwiedzał dnia 18go bm. biura i koszary emigranckie na Ellis Island, gdzie wszyscy immigranci lądujący w Nowym Yorku do Ameryki, — poddać się muszą rewizyi i innym wymogom prawa o immigracyi. — Gdy prezydent wysiadał na wyspę Ellis z rządowego parowca — silny wiatr, jaki wiał tego burzliwego dnia, — spłatał prezydentowi niegrzecznego psikusa, — podrywając mu długi surdut z pleców i zarzucając mu takowy na głowę.

Wyglądało to zapewne komicznie i z uszczerbkim powagi najwyższego w Stanach Ziednoczonych dostojnika, — gdy idący za nim urzędnicy i straż przyboczna wraz z tłumem gapiów, ujrzeli naraz.... odwrotną stronę medalu!.... Jeden z sekretnych detektywów, postępujący tuż za prezydentem, chcąc jak najszybciej ratować sytuacyę i położyć koniec komicznemu „tableau" doskoczył do niego i ściągnął czemprędzej surdut z głowy nazad na plecy. Nim to jednakże uskutecznił, — gapiąca się gawiedź dostrzegła z zainteresowaniem, że z kieszeni na prawej biodrze prezydenta, wyglądała kolba rewolweru dość dużego kalibru. — Mały ten nieznaczący fakt kolizyi wiatru z surdutem prezydenta, dał jednak gazeciarzom amerykańskim pochop do dwuszpaltowego o tem artykułu i pomieszczenia dużej fotografii prezydenta (z odwrotnej strony); jakiś bowiem reporter wszędobylski, mający przy sobie kamerę do szybkiego fotografowania, pochwycił sytuacyę i w fotografii błyskawicznej uwiecznił prezydentowskie....plecy, itd. no, i rozumie się, — rękojeść rewolwera.

Niektóre gazety dziwią się też rewolwerowi, jako rzeczy niezwykłej. Wcale nie mają czego, — bo jest rzeczą bardzo słuszną że prezydent nosi broń przy sobie. — Strzeżonego Pan Bóg strzeże. — A umie też prezydent celnie strzelać, czego dał liczne dowody podczas wojny na Kubie i podczas licznych polowań na niedźwiedzie i pantery, gdzie te bestye kładł trupem z rewolweru.

Około rok temu, gdy w towarzystwie prezydenta w letnim jego mieszkaniu była mowa o celnem strzelaniu, tenże poszedł o zakład z boerskim generałem Snyman'em o celne strzelanie. Udano się do domowej strzelnicy i tam prezydent Roosevelt stanąwszy o 50 kroków od celu, wpakował w centrum czyli w środek celu pierwszą kulę z rewolweru a potem następne pięć kul wpakował w jeden i ten sam otwór, który zrobił pierwszą kulą! — Jenerał Snyman nie chciał własnym oczom wierzyć, lecz przekonawszy się o celności namacalnie, oświadczył, że nie marzył nawet o podobnej celności w strzelaniu. Dzielny chłop z naszego prezydenta!

Z pola pracy.

Zarządy wielkich Stowarzyszeń Robotniczych zaczepiły w tych dniach o prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta. Zeszłego czwartku zarząd Central Labor Union, obradujący w Waszyngtonie, wystosował dość ostrą publiczną odezwę do prezydenta Roosevelta, aby wydalić kazał z rządowej introligatorni przełożonego (foreman) Millera, który został dawniej wyrzucony z posady przez Unię, bo nie był unijnym robotnikiem, a którego prezydent Roosevelt powołał na nowo na tę samą posadę. Ta sama Central Labor Union wzywa inne Stowarzyszenia Robotnicze, aby i one wystosowały do prezydenta podanie, żeby w rządowych warsztatach i biórach zatrudniano samych tylko Unistów. Inne stowarzyszenie, robotników budowy stalowych mostów, obradujące w Kansas City, wysłało prezydentowi przykry list, z napomnieniami że ma przestać popierać trusty.

Prezydent jest między młotem a kowadłem, bo trustowicze gniewają się na niego że ich nie popiera a robotnicy gniewają się na niego, że trusty zanadto popiera.

Ma to zresztą być tylko początek walki, jaką trusty i ich agenci zaczynają przeciw Rooseveltowi przed przyszłorocznymi wyborami.

Snieg w Pennsylwanii.

— Nagłe oziębienie temperatury o jakim czytaliśmy w zeszłym tygodniu nie ograniczyło się na północno-zachodnich Stanach. — Owszem, i Stany wschodnie nawiedzone zostały nagłem oziębieniem powietrza. — W Pittsburgu np. po całotygodniowych 100-stopniowych upałach, powietrze oziębiło się ogromnie w ciągu jednej nocy ze Środy na Czwartek (z 16 na 17go) tak że trzeba było przywdziać wełnianą bieliznę i zimowe paletoty! — Taka zmiana o 40 stopni Fhar. w ciągu kilkunastu godzin nie jest bynajmniej zdrowa.

— W Altona Pa., i okolicy — spadł na górach z czwartku na piątek znaczny śnieg, temperatura zniżyła się nagle o 50 stopni Fahrenheita.

— Nadmorskie miasto Atlentic City, słynne z kąpieli morskich podczas letnich wakacyi, — nawiedzone zostało we środę, dnia 16go straszliwą wichurą, która powywracała wiele drzew i domów, sprawiając szkody w tem jednem mieście na kilkaset tysięcy dollarów. Również inne nadmorskie miasta nad wybrzeżem atlantyckiem nawiedziła w tym samym czasie silna burza. Kilkanaście mniejszych okrętów zostało rozbitych na wybrzeżach a ludzi miało zginąć podczas tej burzy przeszło ośmdziesiąt! Podobnie nagłej i silnej burzy nie pamiętają od wielu lat w owych stronach.

Pulaski, Pa.

W miasteczku Pułaski leżącem 10 mil na północ od miasta New Castle w Pennsylvanii zgorzał dnia 18 po południu hotel „Pulaski" i kilka sąsiednich domów. Pożar powstał od Naturalnego gazu. — Założono właśnie w tym hotelu nowe rury gazowe do świateł, do pieców i do kominków i gdy ich doświadczano, jedna rura pękła, gaz się natychmiast zapalił w paru naraz pokojach i hotel zgorzał, zanim zdążyła przybyć na ratunek straż pożarna z New Castle. Szkody wynoszą 25 tysięcy dollarów.

Strajk w Texas.

Strajk górników w kopalniach węgla w Thurber, Texas — trwa dalej bez przerwy. — Właściciele kompanii nię chcą przystać na żądania pracujących, aby uznać Unię i podwyższyć płacę.

Robota we wszystkich kopalniach ustała zupełnie, a górnicy opuszczają niewdzięczną miejscowość i rozjeżdżają się wę wszystkie strony.

Federal, Pa.

W salunie Friedmana miała w zeszłym tygodniu miejsce karczemna bijatyka. — Po jakiejś „pejdzie" czyli wypłacie pili w salunie na umór, wyrzucono kilku słowaków. Później konstable z Bridgeville ich jeszcze aresztowali i ci musieli popłacić karę. — Inaczej nie idzie: słowacy nie umieją po angielsku, więc w sądzie zawsze muszą płacić, choć im wprzódy skóry nabito.

San Antonio, Texas.

Dnia 15go Września zgorzał tu całkowicie ogromny Departamentowy skład kupiecki, należący do Spółki Wolffe and Marx. Przytem zgorzał też Scholz'a teatr ogródkowy, zwany „roof garden" czyli ogród urządzony na płaskim dachu wielkiego budynku. Szkody wynoszą dwieście tysięcy dolarów.

WilkesBarre, Pa.

Coraz zimniej, węgiel coraz bardziej potrzebny, — a więc trusty podwyższyły jego cenę! Albo marznij człowiecze, albo płać więcej trustowi za węgiel! Dnia 18 Września ogłosił trust Lehigh and Wilkesbarre Coal Co., że cenę węgla podwyższył swoim robotnikom o 50 centów na tonie!

Dotąd płacili oni za tonnę drobnego węgla (pea coal) 2.50 a odtąd płacić będą po 3 dollary za tonnę, wszyscy co mają zajęcie u tej kompanii. Dla innych, rozumie się, ceny już dawniej podwyższone były o wiele więcej.

New Castle, Pa.

— Doktorzy: Haun i Cooper oskarżeni o wykonanie kryminalnej operacyi na osobie niejakiego Mabel William z Johnstown, Pa, — skazani zostali dnia 17go każdy na dwa lata kryminalnego więzienia.

— Po południu w Niedzielę spaliła się w Lawrence Junction remiza od lokomotyw (roundhouse) i przyległe jej warsztaty i składy kolei Pennsylwania.

Szkody wynoszą około 30 tysięcy dollarów.

— Tutejsi arystokraci amerykańscy, w niczem nie lepsi od chłopów, rzekli w sercu swojem, że ich arystokratyczne dzieci nie mogą mięszać się z dziećmi „foreignerów" to jest emigrantów.

Arystokraci owi zatraceni, na czele których stoi parwewiusz Jameson, kassyer z Citizens National Bank, zwołali nadzwyczajne posiedzenie dyrektorów szkół miejskich i domagali się aby włoskich dzieci nie wpuszczać do publicznej szkoły North Street School, do której chodzi wiele dzieci arystokratycznych jankiesów! I to się nazywa kraj wolności i równości obywatelskiej! Nawet w prawdziwie arystokratycznej Europie nie pozwolonoby sobie na podobne rozdzielanie dzieci w szkole.

Wczesne przymrozki.

— Pod datą 18go Września donoszą z Saint Paul, Minnesota, z Minneapolis, Green Bay Wisconsin i z Davenport Iowa, — że w owych okolicach nocy owej zauważono silny szron i przymrozek.

— To samo donoszą z Milwaukee i okolicy w Wisconsin.

— Nawet w Stanie Kansas i zachodu. Missouri mieli przymrozki, które znacznie uszkodziły zieloną jeszcze kukurydzę.

Beaver, Pa.

— Sprawa sądowa przeciw milionerowi Johnowi Wanamaker, z Filadelfii, dawniejszemu ministrowi Poczt, oskarżonemu o spotwarzenie stanowego drukarza Robinsona, — ukończyła się ostatecznie dnia 21 bm. uniewinnieniem oskarżonego.

Przysięgli uznali, że niepochlebne wyrażenie się Wanamakra w mowie politykierskiej podczas agitacyi przedwyborczej nie podpada karnemu kodeksowi.

— Toso Mraovitch — „austryak" zamieszkały w Amridge wsadzony został do więzienia, oskarżony o zabicie w Czerwca jakiegoś Simo Mraovitch'a.

Steubenville, Ohio.

— Dnia 18go skończyło się dziewięciomiesięczne wyłączenie od pracy (lockout) unijnych molderów w lejarni Sharps. Wszyscy wrócili do pracy. Strajkowali o to że do pracy brano nieunijnych molderów.

— W kopalniach węgla Jefferson Mines, należących do Labelle Iron Works, wydarzyła się dnia 21go mała eksplozya gazu. Kilka słowaków zostało poparzonych.

— Przyrząd do ściśniania powietrza używany przy budowie drogi kolei Panhandle niedaleko naszego miasta pękł z hukiem dnia 21go rano. Pięciu robotników zostało niebezpiecznie a dwóch śmiertelnie pokaleczonych.

Monterey, Mexico.

Tutejszemu urzędowi donoszą że w mieście Linares grasuje w straszny sposób żółta febra.

Zapadło na nią dwa tysiące mieszkańców. Handel i przemysł miejscowy całkiem sparaliżowane.

WilkesBarre, Pa.

Powiatowy leśniczy i stróż zwierzyny Campbell z West Pittston postrzelił w niedzielę śmiertelnie litwina Romana Dalos gdy ten opierał się aresztowaniu za polowanie na zwierzynę w zakazanej prawem porze.

SPRAWOZDANIE

z obchodu jubileuszowego par. Częstochowskiej, w Texas.

Dnia 6, 7 i 8 *września* r. b. odbyła się uroczystość jubileuszowa, ku uczczeniu 25-letniej rocznicy założenia parafii Częstochowskiej. Wny ks. proboszcz, Siostry uczące dzieci szkolne i parafianie nie żałowali trudu, aby przystroić świątecznie kościół na zewnątrz i wewnątrz na rzeczoną uroczystość. Przed frontem postawiona była wspaniała brama, a na około kościoła powiewały liczne chorągiewki o barwach polskich, amerykańskich i papieskich; również dach wieży kościoła mienił się od różnobarwnych sztandarów. Na uroczystość przybyli następujący księża z sąsiedztwa: ks. Dąbrowski ze San Antonio, ks. Moczygemba z Yorktown, ks. Vrana z Hiletsville, ks. Jaron ze Św. Jadwigi i ks. Żarb z Floresville. *Przew.* ks. biskup A. Forest ze San Antonio przyrzekł przybyć na uroczystość chociaż właśnie przebywał w Meksyko. Ponieważ w kraju tym właśnie wybuchła żółta febra, muszą podróżni jadący ztamtąd do Texas na granicy poddać się desinfekcyi, co zajmuje kilka dni czasu; wskutek tego nie mógł Przew. ks. biskup, jako pierwotnie zamierzał, przybyć do Częstochowy w pierwszym dniu uroczystości, ale przyjechał dopiero w nocy z poniedziałku na wtorek i brał udział w nabożeństwach trzeciego dnia jubileuszu, a we środę rano udzielił Sakramentu Bierzmowania dzieciom z Częstochowy.

Uroczystość jubileuszowa odznaczała się od innych obchodów, urządzanych z okazyi odpustu lub nabożeństw czterdziestogodzinnych tem, że nie zapomniano i o posiłku dla ciała. W tym celu przygotowano wielką ilość mięsa wołowego, pieczonego na sposób "Barbecue" znany wyłącznie w Texas i lodó (ice cream), w gorączce Texasu szczególnie pożądanych przez zamerykanizowane żołądki. Wieczorami puszczano ognie sztuczne w ilości nieprzeliczonej.

W przerwach między nabożeństwami i wieczorami przygrywała muzyka na dętych instrumentach zaproszona z Hobson, Tex.

W ciągu całej uroczystości trwała jak najpiękniejsza pogoda; to też nabożeństwo i wszystko, co zarządzono z okazyi uroczystości odbyło się we wzorowym porządku i wywarło podniosłe wrażenie.

Parafianie Częstochowy zakończyli 25-letnią rocznicę erekcyi swej parafii z wdzięcznością ku Bogu i z ufnością, że z Jego pomocą po drugich 25 latach będą mogli jako katolicka i polska parafia w ten sam sposób złoty jubileusz obchodzić razem z obecnym proboszczem Wnym ks. Przyborowskim, pod którego łagodnem a roztropnem kierownictwem pokój i zgoda w parafii kwitnie, kościołowi wewnątrz i zewnątrz ciągle ozdoby przybywa, a w sercach parafian wiara, a z nią i moralność się utwierdza i pomnaża.

Jeden z obecnych.

Korespondencya.

Pittsburg, Pa.,
dnia 22 września, 1903.

Koncert, który się odbył w niedzielę 20 b. m. na korzyść sierót w Emsworth, udał się świetnie. Nadzieje tutaj zawieść nie mogły, gdyż dobra wola i wspaniałomyślność z jednej, a sztuka z drugiej strony wspólnemi siłami krzątały się około urządzenia tego wokalno-instrumentalnego wieczorka, na który oprócz licznych rodaków przybył także mocny zastęp amerykanów. Wszyscy opuścili salę zachwyceni wykwintną muzyką artysty skrzypka p. F. Brzozowskiego i wybornym śpiewem pani dr. Sadowskiej i panny Brzozowskiej, ale także zadowoleni z wzorowego zachowania się szanownych słuchaczy podczas koncertu.

Za wszelkie mozoły, pp. artystom w sierót i mojem imieniu serdeczne "Bóg zapłać". Wielkie uznanie także należy się p. K. Brzozowskiemu, ks. Willms'owi i wszystkim innym, którzy mimo gorączki w pocie czoła sprzedawali po mieście i okolicy bilety na koncert. Jednakowoż najwięcej około koncertu zasłużył się p. F. Brzozowski, gdyż właśnie jego sztuka w grze na skrzypcach ściągła najwięcej gości. Wywiązał się też świetnie z swego zadania, tak że niejeden z naszych polaków przez całe życie nie zapomni tych słodkich i czystych tonów, które młody artysta wydobywał ze swego instrumentu. Pan F. Brzozowski tem więcej zasługuje na podziw i uznanie, że po przybyciu z Pragi, gdzie już przez dwa lata się kształcił, pierwszy i jedyny raz wystąpił publicznie i to na cel dobroczynny. Pan Bóg zapewne nie omieszka zapłacić mu za to stokrotnie, o co wreszcie postarają się sierotki w Emsworth razem z W. W. Siostrami. Jeśli bowiem jest jaki środek do uzyskania błogosławieństwa Bożego, to jest nim właśnie czystość i bezinteresowność intencyi, jaką okazał p. Franciszek B. Jest on chlubą dla rodziców i rodziny, a przykładem pilności i posłuszeństwa dla naszych polskich dzieci. Dlatego też żegnamy go jak najserdeczniej prosząc Boga usilnie, aby mu nie szczędził błogosławieństwa i łask potrzebnych w jego zawodzie, aby odbył szczęśliwie swą podróż do Pragi i tam postępował w swej sztuce.

Żyj więc, kochany panie Franciszku, Bogu na chwałę, rodzicom i nam współziomkom na chlubę i pożytek.

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Korespondencya.

My polacy zamieszkali w Beaver Falls, Pa., doczekaliśmy się tego, że mieliśmy polskiego kapłanana i słyszeliśmy słowo Boże w ojczystym języku. Wiel. ks. Jan Machnikowski z Ford City raczył nas polaków odwiedzić w zeszły tydzień, to jest 15 i 16 września b. r. Wielu polaków pocieszył w duchownych potrzebach i wygłosił w polskim języku kazanie, którego lud nasz polski słuchał z wielkiem zadowoleniem. Jak to było miłe i przyjemnie dla słuchaczów słyszeć kazanie po polsku, gdzie my nie często słyszymy, bo raz na kilka miesięcy.

A przytem Wiel. ks. Jan Machnikowski przyrzekł dla nas polaków i dla naszego proboszcza Wiel. ks. J. Wertz, że będzie nas tu odwiedzać co miesiąc i to nas bardzo ucieszyło i za to też nasi bracia polacy składają serdecznie podziękowanie Wiel. ks. Machnikowskiemu za jego dobrą obietnicę i życzymy, aby Bóg raczył obdarzyć go zdrowiem i aby odwiedzał nas jaknajczęściej.

J. Zygiełło, parafianin.

ZREHABILITOWANY KAPŁAN.

Od Wieleb ks. Edwarda Kozłowskiego, proboszcza parafii śgo Stanisława K. w Bay City, Mich. otrzymaliśmy następującą korespondencyę z prośbą o dosłowne umieszczenie:

Bay City, Mich. 6-go września, roku 1903.

Osławiona Marta Ćwiklińska zamężna Tasiemska, która w r 1896 w czasie smutnych nad wyraz parafialnych zaburzeń w Bay City, haniebną odegrała rolę w procesie przeciw Wiel. ks. Matkowskiemu, umarła na suchoty dnia 29 lipca b r., pojednana z Bogiem i przyjąwszy ostatnie śś Sakramenta pięć dni przed śmiercią uczyniła następujące zeznanie, które na jej wyraźne żądanie najpierw w kościele św. Stanisława K. ogłosiłem a teraz do publicznej wiadomości podaję, prosząc wszystkie uczciwe pisma polskie o łaskawe przedrukowanie:

(Tłómaczenie.)

Zaprzysiężone zeznania Marty Tasiemskiej.

Stan Michigan, powiat Bay City.

Marta Tasiemska zamieszkała w Bay City, Michigan, złożywszy uroczystą przysięgę zeznaje i oświadcza, iż była oskarzycielką w procesie przeciw ks. Maryanowi Matkowskiemu byłemu proboszczowi parafii św. Stanisława w Bay City i że jako taka zaprzysiężoną została w sądzie policyjnym w Bay City, w tymże procesie przeciw ks. Matkowskiemu, w lecie roku 1896. Zarzut podniesiony przeciw ks. Matkowskiemu był kryminalny napad na moją osobę. Przed wniesieniem skargi pracowałam na plebanii św. Stanisława K. w Bay City, gdzie zamieszkiwali księża Turski i Matkowski. Ks. Matkowski nigdy nie utrzymywał, ani też kiedykolwiek usiłował wejść ze mną w zakazane stosunki, postępowanie jego względem mnie w niczem nie obrażało moralności. Zarzuty, które pod przysięgą podniosłam przeciw ks Matkowskiemu w sądzie policyjnym, były fałszywe. Przysięgałam zaś fałszywie przeciw ks. Matkowskiemu dla tego, że pani....... zawiozła mnie swoim wózkiem do pewnego domu w South Bay, gdzie się ks. Turski stołował, i tam ks. Turski i inni ..... namówili mnie, abym świadczyła i przysięgała fałszywie przeciw ks. Matkowskiemu. Nauczyli oni mnie, jak i na co przysięgać. Jestem chora i nie mogę się podnieść z łoża boleści. W przekonaniu że lada chwila mogę umrzeć, niniejszem zeznaniem pragnę dać świadectwo prawdzie przed całym światem

Podpisała i zaprzysięgła dnia 25 lipca 1003 Przedemną Janem F. Kinnane, notaryuszem publicznym powiatu Bay, Michigan.

Marta Tasiemska m. p.

My niżej podpisani, Jan Jóźwiak, Franciszek Landowski i Józ Ćwiklińska zamieszkali w Bay City, Michigan, niniejszem oświadczamy, że znamy osobiście Martę Tasiemską, która powyższe zeznanie uczyniła; żeśmy widzieli na własne oczy, jak ona je własnoręcznie podpisała i zaprzysięgła; że wiemy, iż ona jest tąż samą osobą w powyższem zeznaniu figurującą i opisaną i jesteśmy przekonani, że ona dokładnie znała i rozumiała treść tego zeznania i że je bez jakiegokolwiek przymusu i z własnej tylko woli uczyniła.

Jan F. Jóźwiak m. p.
Fr. Landowski m. p.
Józ Ćwiklińska m. p.

Ogłoszenie powyższego zeznania w gazetach angielskich zaopatrzyła "Bay City Tribune" w następujący komentarz, który w dosłownym przekładzie poniżej zamieszczamy:

Zrehabilitowany kapłan.

Księdzu Matkowskiemu, dawniej zamieszkałemu w Bay City, serdeczne ślemy życzenia z powodu najzupełniejszej rehabilitacyi, którą mu przyniosło zeznanie onej nieszczęsnej niewiasty ogłoszone onegdaj w "Tribune". Straszna to rzecz, gdy łotry w ten sposób rozmyślnie knują zamach na dobre imię niewinnego człowieka, tem ci okropniejsza, gdy człowiekiem tym jest kapłan, którego stanowisko i świętość powołania tego rodzaju plamę czyni tem czarniejszą. Cóż to za potwory w ludzkiem ciele muszą być ci, co nie wahają się nakłaniać dziewczynę do zbezczeszczenia własnego imienia, byle i tylko drugiego okryć niesławą i do zaprzysiężenia podłych kłamstw byle tylko oczernić człowieka niewinnego dla osobistej urazy! Czynu nikczemniejszego, mniej godnego człowieka, wyobrazić sobie niepodobna.

Atoli zrehabilitowany kapłan, zdaniem naszem, nie bardzo roztropnie postępuje, osłaniając imiona tych niegczemników tajemnicą. Przebaczyć — to szlachetnie i pobudki księdza są niewątpliwie czyste i zasługują na uznanie; jednakowoż, by zbrodnia nie uszła zasłużonej kary a także by ubepieczyć drugich od podobnych zbójeckich napadów, winowajców powinno się stawić przed trybunałem sprawiedliwości, aby im wymierzył surową a zasłużoną karę. W sprawach tak wielkiej wagi powinno się pamiętać, że uwzględniając złoczyńców, nie wolno nam spuszczać z oka i dobra ogólnego. Miejmy nadzieję, że tak ohydna zbrodnia w Bay City więcej się nie powtórzy!

Tyle "Tribune", której przekonanie dzielą i inne gazety bezwyznaniowe. Ksiądz Matkowski sprawą swoją dawno złożył w ręce Boga — winowajców ścigać nie myśli. Kobieta, która pozwoliła użyć się za narzędzie podłe osobistej zemsty, umiera w 22 roku życia, po 7 latach niewypowiedzianych katuszy moralnych Ksiądz wikary, z wszystkich najwinniejszy, w domu waryatów! Czy to ostatni akt tragedyi?

Nim zasłona spadnie, zawsze poczciwi i o chwałę Bożą dbali a tylko chwilowo przez kilku nędzników uwiedzeni parafianie św Stanisława K. niechaj patrzą i przekonają się, czyjego głosu słuchali, za kim szli! Winni okropnego zgorszeni oby przynajmniej w części starali się je naprawić! Żyje Bóg sprawiedliwy!..

Ks. Edward Kozłowski.

ZJAZD KSIĘŻY wykształconych w seminaryum detroickiem

W środę dnia 9go bm. odbył się w plebanii ks. Fr. Kasprzaka na Kazimierzowie w Buffalo zjazd księży polskich, którzy otrzymali swe wykształcenie w polskiem seminaryum duchownem w Detroit. Omawiano tam sprawy tego zakładu, jego braki i zalety i radzono, jakby zakładowi, swej "alma mater" dopomódz. Postanowiono tedy wyasygnować z kasy sumę $200.00 na cele tegoż seminaryum i rozwinąć silną agitacyę tak pomiędzy księżmi z innych zakładów pochodzących jako też pomiędzy świeckimi, aby zakładowi dopomódz. Postanowiono też wpłynąć o ile możności na ks. biskupów różnych dyecezyi, aby ci zamiast posyłać polskich studentów do seminaryów miejscowych dyecezalnych, posyłali Polaków do seminaryum polskiego, umyślnie w tym celu wzniesionego a przez Ojca św. Leona XIII potwierdzonego. Wobec tego, że liczymy tu w Ameryce przeszło 80 kapłanów, którzy wyszli z detroickiego seminaryum, liczyćby na to można, że agitacya ich wpływ znaczny wywrzeć powinna. Radzono też nad tem, aby uzyskać dla tego seminaryum status urzędowy. Dotychczas bowiem studenci tego zakładu, jeśli nie studyują Teologii św. a rzucają się na inne wydziały uniwersytetów, jak medycynę, prawo, farmacyę, muszą wstępne składać egzamina, albowiem jak rzekliśmy, status tego naukowego zakładu nie jest urzędowo uznany. W tej sprawie jednak nie postanowiono nic stanowczego i odłożono ją do przyszłego roku, kiedy to w lipcu odbędzie się następny zjazd w Detroit. W tym zjeździe następnym zapewne wezmą też udział i świeccy byli wychowankowie tego zakładu i sprawa będzie podjętą energicznie. Przyjęto też i wygotowano rezolucye na cześć i pamięć założyciela seminaryum, ś. p. ks. rektora Józefa Dąbrowskiego, który swą ofiarnością i pracą niezmordowaną założył i utrzymał zakład na chlubę i pożytek Poloniii amerykańskiej. — Omawiano też sprawy dotyczące ogółu polsko-amerykańskiego i poruszono widoki delegacyi polsko-amerykańskiej w Rzymie bardzo sympatycznie i z uznaniem dla tych, co przyczynili do wysłania i utrzymania takowej w Rzymie.

Na prędce urządzona składka na cele tej delegacyi przyniosła sumę $44, którą to odesłano na ręce Wydziału Wykonawczego w Chicago. Postanowiono też popierać sprawy Katolickiej Federacyi amerykańskiej i pracować wogóle w duchu zakreślonym przez ostatni Kongres Polsko katolicki. W skład nowego zarządu stowarzyszeń byłych alumnów seminaryum detroickiego wchodzą: ks. Fr. Kasprzak z Buffalo, jako prezydent, ks. Wł. Hordych z Olean, N. Y., wiceprezydent, ks. Al. Grudziński z Detroit, sekretarz i ks. Jós. Dulski z Baltimore, kasyer.

Słowem, Zjazd wypadł doskonale i po myśli twórców stowarzyszenia, a przyniesie niezawodnie obfite plony dla zakładu, ogółu i stowarzyszenia i ponownie zadokumentował, że Polacy w Ameryce, szczególnie część wykształcona i inteligenta, wiele zdziałać mogą, byle razem, byle z Bogiem a zgodnie naprzód! Po zapale zaś obecnych, można było sądzić i wierzyć, że stowarzyszenie to najlepsze na przyszłość rokuje nadzieje.

Ze Związku Śpiewaków Polskich w Milwaukee, Wis.

Połączenie obu odłamów Związku Śpiewaków Polskich w Milwaukee zostało dokonane szczęśliwie. Zjazd zakończył się onegdaj. Siedzibą zarządu (po debatach cokolwiek burzliwych) obrano Milwaukee; urzędnikami zostali obrani: Dr. K. Wagner Prezes; F. Hiller wice prezes I; panna Klara Małłek wice prezes II; Jan Bejma kasyer. Dyrygentem generalnym obrany został p. Leon Olszewski z Bay City, który zrzekał się wyboru na rzecz A. Małłka z Chicago, wykazując jego zasługi. Ale p. Małłka nie było na sejmie i p. Olszewskiego zniewolono przyjąć urząd. Bibliotekarzem obrany został K. Skorski z Bay City i obie biblioteki zostaną przesłane do Bay City. Nadto wiceprezesami stanowymi zostali obrani: panna M. Fałatyńska (Wisconsin); p. Szymański (Illinois); panna W. Musiał (Michigan); J. Chrzanowski (New York); B Sosnowski (Pennsylvania); B Dalkowski (Ohio). Członkami rady muzycznej obrani zostali: A Małłk, W. Perłowski, W. Karasiński i B. Zaleski.

Organem wspólnym będzie "Harmonia", którą wydawać będzie p. L. Olszewski w Bay City, pod tyt. "Harmonia", a dodany będzie tytuł "Ziarno".

Następny sejm odbędzie się w r. 1905 w New Yorku na uczczenie srebrnego jubileuszu pierwszego chóru "Harmonia".

Zjazd wyznaczył $50 na powodzian w Polsce.

Reprezentantami Związku Śpiewaków Polskich na sejmie Zw. N. P. będą: J. Kikulski, W. Jeleń i J. Chmielewski, a na sejmie Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. w Detroit, p. Szulc.

Protest kardynała Puzyny.

Monachijska oficyalna "Allgemeine Zeitung" podaje o proteście przeciw wyborowi Rampolli, założonym w imieniu rządu austryackiego przez księcia biskupa krakowskiego kard. Puzynę, wiadomość następującą:

"Gdy kard. Rampolla otrzymał 35 głosów, przedłożył kard. Puzyna kolegium kardynalskiemu pismo rządu swego, nie zawiera ące wprawdzie "veta", lecz wyłuszczające względy międzynarodowe, przemawiające przeciw wyborowi Rampolli na Papieża. Kardynał Oreglia, przejrzawszy pismo, wyraził kard. Puzynie niezadowolenie, a kardynał Gruscha i Uaszary oświadczyli, że i od nich zażądano założenia protestu, lecz że oni tego pod żadnym warunkiem podjąć się nie chcieli. Kollegium kardynałów okazało kardynałowi Puzynie nie dwuznacznie niezadowolenie swoje, zrywając z nim stosunki, tak, że ks. kard. Puzyna, czując się ignorowanym przez kolegów, wyjechał z Rzymu zaraz po skończeniu konklawe".

Nieczytelne rękopisy.

Pewien redaktor który, bez wątpienia, jak jego koledzy, umartwiał się często nieczytelnymi manuskryptami, w przystępie osobliwego humoru, taką napisał satyrę do swoich korespondentów:

"Strzeżcie się panowie używać do pisania pióra i atramentu, skoro tylko możecie użyć czego innego, bo pismo mogłoby być zbyt wyraźne, a wtedy nie zwracałoby na siebie uwagi redaktora i zecera. Jeżeli zaś panowie przypadkiem się pofatygujecie pisać piórem i atramentem, wystrzegajcie się używać bibuły przy wertowaniu papieru, bo to już dawno wyszło ze zwyczaju.

"Jeśli zrobicie plamę, możecie ją usunąć za pomocą języka, żeby wam się w ten sposób udało jaknajbardziej ją rozmazać. Pochlebia to bowiem inteligentnemu zecerowi, że jest zniewolony odgadnąć z jakie 20 słów, które w ten sposób stały się nieczytelnemi. Sami widzieliśmy zecerów, jak się męczyli przez pół godziny, żeby takie miejsca przeczytać; przez cały ten czas klęli jak majtkowie, co u nich oznacza jaknajlepszy humor. Nie używajcie nigdy interpunkcyi; nam to przyjemność sprawia, że jesteśmy zniewoleni odgadywać, co panowie właściwie chcieli.

"Zbyteczną jest rzeczą pisać wielkie litery początkowe, bo wtedy możemy przynajmniej wedle własnego widzimi się dać interpunkcyę. Zupełnie niepotrzebnie starać się o pismo czytelne, gdyż ono zdradza zawsze pochodzenie plebejuszowskie i uprawniałoby oprócz tego do przypuszczenia, że panowie odebraliście wykształcenie publiczne. Pismo znamionuje geniusz. Wielu autorów wogóle zwraca w ten sposób na siebie uwagę. Przy pisaniu zamknijcie więc panowie oczy i piszcie tak nieczylnie, jak tylko można.

"Na piśmie imion własnych nie potrzeba wcale zwracać uwagi, bo każdy zecer zna imię i nazwisko każdej kobiety i każdego dziecka na całym świecie, i kiedy tylko nam się zdaje, że odgadliśmy literę początkową nazwiska, to wystarczy zupełnie; prawdą, że niedawno wydrukowaliśmy Samuel Marisgon zamiast Lemens Messenger, ale przez to żaden inteligentny człowiek nie ogłzie zbałamucony. A więc powtarzam, że na imiona własne nie potrzeba zważać.

"Bardzo korzystną jest rzeczą pisać na obydwóch stronach karty, a jeśli są zapisane i trzeba dodać jeszcze ze sto wierszy, zaleca się pisać na nich jeszcze w poprzek, bo szkodaby było wziąć nową kartę. Jesteśmy w siódmem niebie, kiedy mamy taki manuskrypt; najwięcej zaś cieszyłbyśmy się, gdybyśmy mieli w rękach także autora. Jak żeby słodką była zemsta! Brunatny papier pakunkowy jest do pisania najlepszy; jeżeli zaś panowie go nie macie, możecie na ulicy sobie oderwać z plakatu kawałek potrzebnego papieru.

Gdy zaś takiego papieru używacie, najlepiej będzie, że będziecie pisali na stronie, którą plakat był naklejony. Kiedy artykuł już ukończony, trzeba go, nim się odeśle do redakcyi, nosić przez kilka dni w kieszeni. Jeśli był napisany ołówkiem, to wtedy znakomicie wygląda. Starajcie się też o to, żebyście jednę kartkę zgubili; szukanie i porządkowanie kartek luźnych i nienumerowanych sprawia nam osobliwą radość".

Kilka rad dla polskich kupców.

Szereg rad zbawiennych dla kupców podaje pod postacią krótkich i dowcipnych aforyzmów dziennik fachowy. Oto one:

Najcenniejszym kapitałem kupca są jego klienci.

Zły towar kupuje się także ale — raz tylko.

Każda sztuka złego towaru wydana ze sklepu kopie grób dobrej sławie kupca.

Elegackie opakowanie, jak piękne pismo, stanowi dobrą rekomendacyę.

Kto ukrywa warunki przed zawarciem interesu, aby wydać się z niemi dopiero, gdy interes już zawarto, ma do tego powody, a powody te są zawsze szkodliwe dla interesu.

Dobry towar ma siłę magiczną. Przyciąga klientelę bez końca.

Albo żadnych cen, albo takie któreby każdy mógł odczytać. Ceny oznaczone tajnemi znakami budzą zawsze podejrzliwość.

Nawet tani towar musi być dobrym.

Każdy klient musi stać się przyjacielem, inaczej nie ma znaczenia.

Kto sprzedaje zbyt tanio, ten albo oszukuje, albo jest w kłopotach.

Kto prędko udziela kredytu ten prędko zdobywa dobre imię, ale śród złych płatników.

Nawet reklamacye mają stronę dodatnią: Zwracają uwagę na popełnione błędy.

Sprzedawać towar do okolic których stosunki są nam nieznane znaczy to samo co grać w grę hazardową.

Z nową klientelą dzieje się to samo co z nowem mieszkaniem. Dopiero po pewnem czasie pojmujemy, dla czego poprzedni lokator przeniósł się gdzieindziej.

Rady to zbawienne każdy przyzna ale niestety, zbyt mało w handlu stosowane.....

Na targowisku.

Chłop: Ile ma lat ta szkapa?
Żyd: Siedem roków.
Chłop: Do licha, wygląda na więcej.
Żyd: Za co nie ma wyglądać, jużcić wigląda, bo ona jeszcze chce żić dłużej.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Bydgoszcz.

Prokuratorya bydgoska wytoczyła śledztwo przeciw p. F. Kiedrowskiemu, księgarzowi i właścicielowi drukarni w Bydgoszczy, przy ul. Fryderykowskiej nr. 49 za sprzedawanie śpiewnika polskiego p. t. "Zbiór polskich pieśni".

Pruska zaciekłość.

Pan Kraszewski, pełniący obowiązki u pewnej poznańskiej firmy polskiej, był na dworcu towarowym by odebrać jakąś przesyłkę. Nie wiedząc, że przesyłka ta musi być na miejscu zapłacona, nie zabrał ze sobą pieniędzy, poprosił zatem urzędnika o pozwolenie użycia telefonu, by się z firmą porozumieć. Urzędnik na to zezwolił, lecz usłyszawszy, że p. Kraszewski mówi telefonem po polsku, odsunął go od telefonu, a zatykając mu usta dłonią zawołał: "Heir wird nicht polnish gesprochen" i nie pozwolił telefonu używać. Pan K. nie mogąc się na miejscu porozumieć, musiał z wielką stratą czasu, przyjść do miasta i porozumieć się ustnie.

Poznań.

Według orzeczenia ministrów wojny i spraw wewnętrznych, wolni od wojskowości tylko ci klerycy, którzy odbywają studya teologiczne w obrębie Niemiec. Ci zaś, którzy się kształcą w szkołach zakonnych w kraju lub za granicą, mogą być zwolnieni od wojskowości tylko za osobnem pozwoleniem ministrów.

Bytom.

Sędzia śledczy trzyma odpowiedzialnego redaktora "Górnoślązaka" p. Wicika w więzieniu śledczem jako pierwszego oskarżonego o rozruchy wyborcze w Laura Hucie. W zeszły poniedziałek wyprowadzono p. Wicika z więzienia przed izbą karną, którego skazała na 4 miesiące więzienia za obrazę policyi katowickiej.

Koźle.

W Koźlu na Górnym Szlązku założono polski bank ludowy. Prezesem rady nadzorczej jest adwokat dr. Seyda z Katowic. Bank rozpoczął działalność 15 b. m.

Odolanowo.

W Odolanowie założono Bank pożyczkowy. Do zarządu wybrano pp. dr. Sobiecha, aptekarza Świdzińskiego i kupca Gąszczaka. Prezesem rady nadzorczej wybrany został ks. prob. Grosty.

St Laura Auta.

W Hucie Laury górnik Torodzicz polak, podlany austryacki, zabity został przez spadające węgle.

Poznań.

Przebywający w Schoenbergu i w zachodnich dzielnicach Berlina robotnicy i rękodzielnicy polscy złożyli, jak donosi "Dziennik Ber.l", w ciągu roku na ratowanie ziemi polskiej 11,000 marek. Jakiż to piękny przykład.

Katowice.

Rząd pruski otrzymał wiadomość o energicznym rozwoju polskich stowarzyszeń gospodarczych na Górnym Szlązku. Na mocy prawa o spółkach i stowarzyszeniach, w licznych miejscowościach tworzą się spółki zarobkowe, banki ludowe i stowarzyszenia spożywcze.

Istniejące od dłuższego czasu w Gliwicach takie stowarzyszenie założyło w tych dniach filię w Ligocie pod Rybnikiem. W Świętochłowicach będzie niebawem otwarta druga filia. Władze tutejsze silnie są zaniepokojone tym postępem polskiej pracy organicznej na Górnym Szlązku.

Zabrze.

Proces o rozruchy wyborcze w Zabrzu, na Górnym Szlązku, skończył się skazaniem tylko jednego z obwinionych. Geneza zaburzeń była następująca: "Oberschl. Wanderer" wywiesił w dniu wyborów dośledniejszych kartkę z wynikami wyborczemi w oknach swojej redakcyi. Wskutek tego zebrało się przed domem mnóstwo osób, które w końcu zapełniły całą ulicę, a kilka zawołało: "Niech żyje Korfanty!" Policya starała się opróżnić ulicę, a gdy jej się to nie udało, gdyż każdy chciał przeczytać, ile głosów padło na Korfantego, policyanci dobyli pałaszy. Nikogo nie aresztowano na miejscu, lecz mimo to 14 robotnikom wytoczono proces o rozruchy. Zdaniem prokuratora, tylko 2 oskarżonych było winnych, a 7 mocno podejrzanych. Prokurator żądał dla robotnika Nowaka 3 miesięcy więzienia, a dla robotnika Pająka 4 tygodni. Sąd skazał Nowaka za udział w rozruchu na 2 miesiące więzienia, a innych oskarżonych uniewinnił.

Trzebnica.

700 letni jubileusz kościoła św. Jadwigi w Trzebnicy na Szlązku, obchodzono uroczyście w z. tygodniu. Na uroczystości, jako reprezentant cesarza Wilhelma, który w jednej ze swych mów przyznał się do pokrewieństwa ze św. Jadwigą, przybył brat jego książę Henryk. Nabożeństwo uroczyste odprawił biskup koadjutor z Wrocławia, ks. Marx. Po nabożeństwie zwiedzano klasztor, poczem odbyła się uczta, w której wziął także udział ks. Henryk. Miasto z powodu tej uroczystości, było iluminowane.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Łowicz.

W Gazecie 1177 była wzmianka o mającej się odbyć w Łowiczu wystawie koni. Otóż wystawa ta ma być otwarta nie w sierpniu, jak rozgłoszono, ale dopiero 18 września. Rada wyznaczona od zarządu stadnin rządowych będzie udzielała nagród za najlepsze konie włościańskie robocze w wieku od lat 3 do 6. Przeznaczono na to ogółem 100 rubli. Za konie wierzchowe 3 do 5letnie z mniejszych i większych gospodarstw mają też być udzielane nagrody pieniężne, na które jest 200 rubli. Nadto są do rozdania: 1 medal srebrny, 2 bronzowe i 3 listy pochwalne. Hodowcy chcący ubiegać się o nagrody winni przyprowadzić konie w dniu 17 września po południu.

Wiadomo już, że Tow. Wzajemnego Kredytu w Łowiczu, będzie wydawało pożyczki na zastaw zboża. Towarzystwo to, istniejące tu od 2ch lat rozwija się stale i zjednało sobie zaufanie okolicznych włościan. Ma ono 600 członków, których fundusz obrotowy i poręczający dosięga 642 tysięcy rubli. Dla zyskania odsetków, przeważnie po 6 rubli od stu rubli rocznie, złożono Towarzystwu 272 tysiące rubli. Natomiast Towarzystwo rozpożyczyło na weksle 313 tysięcy rubli, a na rzeczy zastawione 10 tysięcy. Zysku przez 7 miesięcy osiągnięto 20 tysięcy rubli. Pierwszy to raz się zdarza, że bank państwa udziela Tow. Wzajem. Kredytu pieniędzy, i to aż 50 tysięcy rubli, dla dopomożenia dotkniętym klęską powodzi gospodarzom, którzy w innym razie musieliby wyzbywać się zboża za bezcen. Zarząd Towarzystwa ogłosi w swoim czasie w Gazecie, na jakich warunkach gospodarze rolni mogą pożyczki takie zaciągać.

(Kor. Gazety Św.)

Z Sierpca.

Żniwa w tych stronach rozpoczęto 16 lipca. Raźno wzięli się ludzie do roboty, ale z braku pogody często trzeba było ją przerywać. W czasie żniw tylko trzy dnie, poniedziałek, wtorek i środa po św. Annie, były gorące i pogodne. Ale też przez te dnie dużo zboża zwieziono do stodół, lub ustawiono w sterty. Urodzaj kartofli będzie nieszczególny; w wielu miejscach jeszcze na wiosnę powygniwały. Na ziemiach szczerkowatych zapowiadały się dobrze, ale już w połowie lipca dostały zarazy i są zupełnie suche.

Tego lata został w sierpcu założony przy ulicy Płockiej skład maszyn i innych narzędzi rolniczych. Skład taki już od dawna był u nas pożądany, bo jeżeli ktoś chciał co kupić z narzędzi, to musiał jechać do Płocka, o 6 mil. Z Warszawy sprowadzać było jeszcze trudniej, bo jesteśmy bardzo oddaleni od drogi żelaznej. Do najbliższej stacyi, Włocławka, lub Mławy, mamy po 8 mil. Cieszylibyśmy się z tego składu jeszcze więcej, gdyby założyli go i trzymali katolicy.

Nowa kolej.

W poniedziałek 24 sierpnia rozpoczął się ruch pociągów osobowych i towarowych na nowej drodze żelaznej zbudowanej z Częstochowy do Herbów na granicy Szlązka. Kolej to krótka, ma zaledwo półtrzeciej mili, a pięć stacyi: Częstochowę, Stradom, Gnaszyn, Ostrowy i Herby. Pociągi osobowe z Częstochowy do Herbów odchodzą codziennie o god. pół do 8 rano, o god. 9 m. 20 rano, o god. 1 m. 14 po połud., o god. 3 m. 24 i o god. 6 m. 10 wiecz. Z Herbów zaś do Częstochowy — o god. 7 m. 15 rano, o god. 10 m. 48 r., o god. 1 m. 7 po poł., o god. 4 m. 25 i o god. 7 m. 59 wiecz.

Częstochowa.

Deszcze tegoroczne przeszkadzały budowaniu wieży na Jasnej Górze, a najbardziej sprowadzaniu kamieni z kopalń do kolei. Wieża będzie śliczna, z białego kamienia, piaskowca, a górna część z żelaza. Balkony robią z wielkich płyt, po 4 łokcie kwadratowe jedna, a na to stawiają po 4 kolumny ze szwedzkiego granitu, czarnobłękitne, lśniące jak lustro. Po trzy pary koni ciągnęły je od kolei. Mur z kamieni m że ukończą do zimy. A następnego lata spodziewamy się zobaczyć już całą wieżę, do wierzchołka, co daj Boże.

Połów złodziei.

Podczas wielkich odpustów na Jasnej Górze w Częstochowie razem z pielgrzymami wciskają się zwykle do kościoła złodzieje bez czci i wiary, i korzystają z tłoku okradają modlących się. A choć kto i złapie łotra za rękę, to puszcza bezkarnie, aby nie robić wrzawy w czasie nabożeństwa. Nie zawsze jednak tak bywa; czasami złodziej oberwie to, co mu się słusznie należy. W uroczystość M. B. Szkaplernej złodziej chciał okraść żonę pewnego majstra murarskiego z Piotrkowa. Nie przytrzymano go, ale tegoż dnia podczas nieszporów murarz ów zauważył go znowu niby modlącego się między ludźmi. Zaczął się więc przyglądać jego modlitwie. I cóż się pokazało? Otóż w czasie wystawienia Najśw. Sakramentu złodziej wyciągnął jakiejś ubogiej dziewczynie szmatkę z kilkoma miedziakami; potem jakiejś pani wsadził rękę w kieszeń, ale nic nie znalazł; następnie przysunął się do woreczka, który jakaś pani miała przewieszony na rzemieniu przez ramię. Ale gdy zaczął koło woreczka majstrować, murarz złapał go za ręce i oddał strażnikowi, który poprowadził go do urzędu. Po drodze ludzie okrutnie złodzieja pobili, choć strażnik z nim uciekał. Podczas odpustu na Wniebowzięcie M. B. schwytano znów pięciu złodziejów i ludzie też mocno ich pobili, aż musiano ich odwieść do kozy pod strażą kozaków.

Łomża.

W dniu 28 września odbędzie się w Łomży staraniem Towarzystwa rolniczego pokaz koni urodzonych i wyhodowanych w gub. łomżyńskiej. Właściciele najlepszych koni otrzymają nagrody, na co wyznaczono 720 rubli, a nadto medale i listy pochwalne. Konie powinny być na miejscu pokazu już o godzinie 8 rano, gdyż później nie będą wpuszczane.

Oberek na wodzie.

Pewnej niedzieli I. I. kawaler i W. I. żonaty poszli do wsi Zagożdżona pod Kozienicami w gub. radomskiej, i wstąpiwszy do szynkowni uraczyli się wódką. Kiedy powracali do domu, wypadło im przewozić się czółnem w miejscu, gdzie woda przerwała groblę koło młyna. Kiedy już byli na środku, na największej głębinie, kawalerowi wydało się po pijanemu, że idzie w karczmie oberka. Zerwał się, tupnął i wrzasnął: "oberek"! W tem czółno się przewróciło i obaj wpadli do wody. W.I. był przy lepszym rozumie, więc zaczął płynąć do brzegu, ale I. I. poszedł pod wodę. Szczęściem, jako w niedzielę, ludzie byli w domu; zaraz się też zbiegli i zdołali go wyratować.

Płock.

„Echo Płockie” donoszą: Wielką sensacyę sprawiło to odnalezienie przez chłopca wiejskiego w piasku za stodołami w Babcsowie skarbu, prawdopodobnie z jakiego XNII stulecia. Skarb ten, złożony w drewnianej szkatułce, stanowiły: dwa srebrne złocone pasy, 1 złoty łańcuch, 9 czy też 12 staroświeckich, w części złożonych łyżek, 2 puhary srebrne — jeden ozdobiony rytymi widokami, drugi—upiększeniami wytłaczanemi, pudełeczko emaliowane, prawdopodobnie włoskiego wyrobu, mówią też o trzech pierścieniach, z których jeden z brylantami. W skład skarbcu wchodziło też dużo dużo pereł i cennych kamieni, porozrzucanych przez dzieci. Perły żydzi kupowali za bułki. Skarby odebrali od ludzi i właściciela strażnicy, i złożyli w powiecie. Naczelnik powiatu, jako bezsporną własność zwrócił to, co się znajdowało w kancelaryi, p. Młodzianowskiemu.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Jasło.

W naszym powiecie żniwa się skończyły, a wypadły bardzo źle. Zboża porosłe na ciągłych słotach, okazują bardzo małą plenność. Kopa żyta lub pszenicy daje przeważnie zaledwie ćwierćziarna. Stodoły po inne lata napełnione, dziś stoją prawie pustkami. Siana także liche i nieudatne, bo pierwsze pożółkły na słocie, a drugie urosły małe tak, że np. koniczyny miejscami kosić nie będzie można. Ziemniaki gniją bardzo. Po wykopaniu ćwierci, wybierzesz zaledwie 6 lub 7 kw. zdrowych, reszta zepsute. Bieda i nędza grozi powiatowi, a do tego starostwo wprowadza ustawy, które utrudniają n. p. hodowlę świń i wytrącają z rąk gospodarzy i ten jedyny środek ratunku. Chcesz sprzedać kilka sztuk nierogacizny, to musisz brać na każdą z osobna paszport, płać za przebijanie kolczyków, choć za każdym razem i zawiadamiaj wójta, ileś świń nabył, ileś sprzedał. Owe kolczyki, które u nas świnie nosić muszą, to prawdziwie zabawna rzecz, o której nawet pastuszkowie śpiewają sobie teraz wesołe piosenki.

Cieszyń.

Krakowska "N. Reforma" domaga się, z powodu wiadomości pism niemieckich o projektowanych zmianach w stosunkach administracyjnych kościelnych w Niemczech, stanowczo, aby Koło polskie w Wiedniu skorzystało z tej sposobności, celem wyjęcia księstwa Cieszyńskiego z pod władzy kardynała Koppa. Dziennik krakowski pisze:

"Jeżeli kiedy, to dziś właśnie sprawa ta stała się dla nas kwestyą pierwszorzędnej wagi. Wpływy ks. kardynała Koppa sięgają już do Krakowa, jak to pokazały ostatnie znane wypadki. Tembardziej więc obawiać się trzeba, że ks. Kopp jeszcze interesowniej a zupełnie swobodnie zacznie uprawiać germanizacyę także w Cieszyńskiem. Jak najrychlej zatem należy oswobodzić tę część Szlązka z pod jego władzy.

"Obecnie, wobec zmian projektowanych co do granic dyecezyj pruskich, najlepsza do tego nastręcza się sposobność. Ze względu na to, apelujemy raz jeszcze do Koła polskiego, ażeby i tę sprawę na serio i energicznie ujęło w swe ręce".

Zakopane.

Wieczorem z dnia 19 na 20 z. m. groźne chmury nadciągnęły nad Zakopane z trzech stron: od południa, północy i zachodu; od czasu do czasu błyskawice rozświetlały ciemność nocy i odzywały się grzmoty. O północy zerwał się straszliwy wicher halny; zdawało się, że połamie drzewa i poburzy domy. Z rana, przy temperaturze 5 stopni Reaum. łańcuch Tatr przedstawiał niepamiętny od szeregu lat o tej porze widok: wszystkie wierchy okryte chmurami, poniżej chmur wszędzie śniegi. I tak na Gewoncie zasypane wszystkie żleby zielone upłazki; śnieg pokrył całą ścianę od strony Zakopanego i dochodzi do Skławki w dolinie Strążyskiej. Niskie ramię Gewontu, spadające ku Kondratowej, również pokryte zbitą masą śniegu. Śniegi pokryły obok Gewontu nawet lesiste Łysanki, mające 1457 m. W dalszem pasmie widać pokryte gęstym śniegiem zbocza wszystkich gór, począwszy od Świnicy i Korzystej, a skończywszy na Żółtej turni i obu Kopach: Królowej i Magóry. Śnieg pokrył także halę Gąsienicowa.

Bochnia.

Policya krakowska aresztowała w Bochni i sprowadziła do Krakowa Wincentego Ziechlikiewicza, byłego zegarmistrza z powodu fałszowania 5 koronowych monet srebrnych.

Kraków.

Sprowadzenie zwłok Siemiradzkiego. Prezydyum miasta Krakowa jak pisze "Czas", rozporządziło już, ażeby poczynione zostały pierwsze kroki w sprawie sprowadzenia zwłok Henryka Siemiradzkiego i złożenia ich w grobie zasłużonych na Skałce. Załatwienie wszelkich formalności, polecono zakładowi Szafrańskiego. Uroczystość złożenia zwłok odbędzie się we wrześniu. Program będzie wkrótce ogłoszony.

— Grono amerykańskich turystów przybyło tu celem zwiedzenia miasta. Turyści odbyli turę Nowy York, Londyn, Sztokholm, Moskwa, Kijów-Kraków. Stąd pojadą do Budapesztu przez Wiedeń.

Sokołów.

Sokołów koło Stryja. W Dziedusycach małych w powiecie Stryjskim przy stropikalnej spiekocie wybuchł 25go z. m. groźny pożar, który obrócił w perzynę 66 budynków, wraz z dobytkiem tego rocznym.

Na miejsce katastrofy przybył zaraz stryjski starosta radca namiestnictwa dr. Niewiadomski i energicznie kierował akcyą ratunkową. We wsi okropna rozpacz; chłopi nie asekurowali swych zagród, płacz i lament.

Rudnik.

W nocy 24go z. m. stałał tu olbrzymi pożar, którego przyczyny dotąd nie wyśledzono.

Spaliło się ogółem 16 stodół i o koło 12 ze zbożem, oprócz tego wiele kop siana.

WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA
za rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.......$1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady.......$2 50
Pojedyńczy numer.......5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN".
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 – 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
B. B. and F. T. . . . . 2263 GRANT
P. and A. . . . . . 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

Nabożeństwo przed Sejmem Związku.

Komitet w Wilkes Barre, Pa., zajmujący się przygotowaniami na Sejm Związkowy tamże wkrótce odbyć się mający, — komitet tenże, składający się ze Związkowców należących w znacznej części do niezależnych hodurowczyków, którzy głoszą, że są lepiej *"uświadomieni"* od szarego tłumu Związkowców, — tenże komitet, na radę i prikaz Hodura "uchwalił" był przed kilku tygodniami, że: "nie potrzeba starać się, aby odbyło się w katolickim kościele nabożeństwo na intencyę tegóż Sejmu". — Owszem, komitet ów oświadczył światu przez niezależne szpargały, że prosić o to nabożeństwo nie potrzeba, a który ksiądz rzymski będzie chciał tak z łaski na uciechę odprawić nabożeństwo, to niechże tam!...... Hodur, odpadły od rzymsko-katolickiego kościoła ksiądz, główna sprężyna owych "uświadomionych" mądrości owego komitetu, ofiarował się zaraz skwapliwie z gotowością odprawienia "zadarmo" swojego "narodowego" nabożeństwa. A jakże!....

Rząd Centralny Związku w Chicago nie pozwolił jednakże na takie szalone zmiany w programie Sejmu i postanowił na swem posiedzeniu większością głosów, że przed Sejmem ma się odbyć nabożeństwo w kościele rzymsko-katolickim i że trzeba o nie poprosić i takowe zamówić. Słusznie uczynił Rząd Centralny, boć przecież większość Związkowców to rzymsko-katolicy, więc nie wypada pozwolić, aby garstka "warcholów i heretyków" trzęsła nimi jak pies flakiem.

Nie obejdzie się jednakże to zapewne bez dalszych zawichrzeń, bo krzykacze niezależni nie cofną się przed niczem, aby wywołać awanturę i dowieść co to ani znaczą!

* * *

W tej samej sprawie pisze "Polak w Ameryce" co następuje:

Czy będzie nabożeństwo!

A więc Rząd Centralny Zw. N. P. postanowił większością głosów, aby przed rozpoczęciem Sejmu w Wilkes Barre, Pa., odbyło się w katolickim kościele nabożeństwo na intencyę tegoż Sejmu. Zarząd Centralny polecił komitetowi w Wilkes Barre, Pa. zajmującemu się przygotowaniami do Sejmu, aby porozumiał się z katolickim księdzem w Wilkes Barre i zamówił u niego rzeczone nabożeństwo.

Czy jednak mimo uchwały Zar. Centr. Związku Nar. P., odbędzie się w katolickim kościele nabożeństwo przed sejmem tej organizacyi, to inne pytanie. Wątpimy bardzo, aby ksiądz katolicki zaliczający się do polskiej lub innej narodowości zechciał odprawić nabożeństwo na intencyę sejmu, w którego skład jako delegaci wchodzą ludzie obłożeni klątwą kościelną. Oprócz delegatów wyznających katolicką religię będzie także na sejmie Związku N. P. dość znaczna liczba delegatów wyznawców niezależnego kościoła. Jeżeli się nie mylimy, to na Sejmie jako delegat, będzie także pan Hodur, przewódca i herszt niezależno-reformowanej sekty. Wszyscy niezależni, a szczególniej ich przewódcy są obłożeni klątwą i nie mogą na żaden sposób znajdować się w kościele na nabożeństwie. Katolicki ksiądz chociażby nawet i przyjął Zw. N. P., nie może zezwolić na to, aby na jego nabożeństwie byli niezależni, a gdyby tam znalazł się taki Hodur, to powinien przerwać nabożeństwo i odejść od ołtarza. Z tych i innych względów katolicki ksiądz nie będzie mógł więc zgodzić się na odrawienie nabożeństwa na intencyę sejmu i panowie delegaci chcąc nie chcąc będą musieli obejść się bez defilady do kościoła i paradowania w odznakach sejmowych. Na to chyba byłby jeden sposób, a mianowicie ten, aby usunąć delegatów wyznawców niezależnego kościoła, ale na to nie zgadza się znów konstytucya Związku N. P. i sejm odbyty w takich warunkach, byłby nieważny. Taka odmowa ze strony katolickiego księdza, będzie nawet na rękę przed sejmowemu komitetowi w Wilkes Barre, który i tak postanowił, aby sejmu nie rozpoczynać nabożeństwem i dopiero od swego postanowienia ustąpił pod naciskiem z góry".

* * *

W przeszłym tygodniu podaliśmy artykulik o Ameisenie i o innych tych innonarodowcach i innowiercach, co dla naciągnięcia polaków głoszą, że i "uni" są *polaki, katołyki* i *wielkich patryotuf.* Jeszcze przed nami podał "Dziennik Milw." bardzo stosowną uwagę w tej mierze, dotyczącą nie już samych "fabrykowanych dla geszeftu polaków" ale dotyczącą rzeczywistych, urodzonych polaków, którzy jednakże przez nieuczciwość zasłużyli na publiczną pogardę i po prostu na wyłączenie ich z grona polaków, choć ciągle (również dla naciągania polskich kieszeni), głoszą się być najlepszymi, najbardziej "uświadomionymi" patryotami. O tych patryotach, (dla grosza, dla łyżki strawy, lub błysku sławy) pisze Dziennik Milw. co następuje:

....

Człowiek, który grosz publiczny roztrwoni, który na własną używa go korzyść, to więcej aniżeli pospolity złodziej, bo ten okrada jednostki a ów prócz tych, zabiera jeszcze dobre imię, podkopuje zaufanie i wzbudza nienawiść ku tym, którzy rąk swoich nie splamili cudzą własnością, a pragną nieszczęśliwym za pomocą wpływu swego nieść pomoc.

W kraju kryć się muszą te kruki przed światłem dziennem i unikać styczności z policyą i prokuratoryą, tu, zmieniwszy nazwisko, uchodzą za świeczniki patryotyzmu, wzory doskonałości i mądrości, wszędzie są mile widziani—choć nie zawsze, ale bardzo często — grają pierwsze skrzypce. W kraju można okraść bank, z kraju można przywieźć cudzą żonę lub zostawić tam własną a tu poszukać sobie na prędce drugą, w kraju można zostawić wszystko, nawet sławę, to tu odzyska się wszystko. Na sprycie takim osobnikom nie zbywa. Zapoznawszy się z kodeksem karnym tam, tu łatwiej przychodzi omijanie go. Gładkość w obejściu, dobry i sprawny w "gadaniu" na temat patryotyzmu język wnet zatrą plamy na duszy, wnet załatają dziurawe kieszenie i rękawy i wnet każą zapomnieć o przeszłości wyrzutka społeczeństwa. Iluż to tu w Ameryce mamy "bankokradów", "wekslojadów", "uwodzicieli", "notorycznych opryszków", "gemblerów" i t. p. a jak oni sobie pysznie żyją? Te urwipołcie, nic oni nie sieją a dobrze żyją Innym od pracy kipi pot z czoła, tym z kieszeni złoto, choć żaden nie posiada akcyi kopalni złota w Kalifornii. Zkąd i od kogo czerpią, wiedzą tylko oni sami i to zostanie na zawsze tajemnicą dla ogółu, bo sami tego nie zdradzą, a gdyby się miał kto poważyć im coś zarzucić, to po nim, bo w oczach ogółu uchodzą oni za przywódzców i to najdoskonalszych. Do pozyskania zaufania ogółu potrzeba się tylko zatrąbić w trąbę patryotyczną, uderzyć w bęben o biało czerwonym kolorze i przypiąć łatkę księżom, a już stają się wielkimi! Po olbrzymich oklaskach gawiedzi staje się od razu wielkim Tego właśnie było mu potrzeba do jego celów. Łapichłopstwo idzie wtedy gładko, bo jakżeż można takiego patryotę posądzać o zdradę lub nieuczciwość.... No — i taki osobnik naciąga następnie łatwowiernych i tak długo żyje ich kosztem, aż się "coś" nie wyda. Wtedy daje się drapaka do innego miasta i rozpoczyna łatwą pracę na nowo. Czy nie tak?

* * *

Nietęgo się wysadził Szanowny Zarząd Spółki Wydaw. "Dziennika Narodowego" w Chicago, gdy w No. 216 z dnia 15go września zeszkalował publicznie swojego dotychczasowego redaktora w następującem zawiadomieniu:

Od Wydawnictwa.

Uważamy sobie za obowiązek podać do wiadomości naszych czytelników i akcyonaryuszy, że z dniem wczorajszym zmuszeni byliśmy usunąć dotychczasowego redaktora p. Barskiego z następujących powodów:

1) Ponieważ nie ma najmniejszych kwalifikacyj na to stanowisko i brakuje mu, jak się okazało, zarówno potrzebnego wykształcenia, jak i znajomości tutejszych stosunków.

2) Ponieważ czas próby, pozostawiony mu do wyrobienia się, upłynął bez dodatnich rezultatów, -

3) Ponieważ zachodzi podejrzenie, że pisywał rozmaite paszkwile do innych pism w zamiarze szkodzenia naszej Spółce wydawniczej, dla której pracował.

Maryan Durski,
prezes Spółki Wydawniczej "Dz. Narodowego".

Wł. Tobiński,
sekr. Spółki.

* * *

Po grubiańsku postąpił sobie pan Zarząd; ale i to rzecz dziwna, że Zarząd dopiero teraz poznał owego pana.—Myśmy w Uwagach swoich zaraz w początkach redagowania pana B. zrobili zarzut No. 1, a później znów zarzut No. 2, za co rozumie się, otrzymaliśmy od tego pana wiązankę wyzwisk ulicznikowskich. To jednak rzecz między nami była. Ale niedawne wystąpienie Zarządu wobec swojego redaktora, który łącz co łącz redagował "Dz. Narodowy" "arcyliberalnie", w myśl liberalnego Zarządu, to wystąpienie było co najmniej niegrzeczne i niepolityczne. Za jego myto kijem go obito! I służ tu potem wiernie takiem liberałom!.... Tym sam Zarząd oddał teraz redakcyę człowiekowi o którym chicagoska (nawet dość kulawa) opinia wyraża się bardzo niepochlebnie.— Z deszczu pod rynnę? Co?....

* * *



FRANCISZEK BRZOZOWSKI.

KONCERT

Artysty-skrzypka p. Franciszka Brzozowskiego.

Po raz pierwszy hala szkolna św. Stanisława, była napełniona doborową publicznością nietylko polską, ale i angielską, jak zeszłej niedzieli. Bo też po raz pierwszy mieliśmy tak wspaniałą ucztę duchową. Ucztę tę wyprawił nam artysta-skrzypek p. Franciszek Brzozowski z współudziałem pani Maryi Sadowskiej i panny Antoniny Brzozowskiej.

Młody artysta, syn pp. Kazimierzostwa Brzozowskich, znany jest tu każdemu. Każdy więc pragnął go usłyszeć, i śmiało powiedzieć można, że wszyscy ci, którzy byli na niedzielnym koncercie, nie doznali żadnego zawodu.

Pan F. Brzozowski pokazał, że jest prawdziwym artystą. Utalentowany z natury, pracowity, pełen uzasadnionych pretensyj do przyszłości, a przytem bardzo skromny, młody nasz artysta niezawodnie wiele korzystał z dwuletniej nauki sławnego profesora czeskiego Sevcika. Mógł się więc śmiało odważyć na tak trudne utwory jak "Fantasia Appasionata, Vieuxtemps'a, Andante Mendelsona i Fantazia czeska Sevcika", które to utwory wypełniły program koncertu artysty. Wszystko to oddane było po mistrzowsku, a najwięcej celująco Fantazia czeska. Rozentuzyazmowana publiczność hucznymi oklaskami witała artystę i dziękowała mu za każdym numerem, zmuszając go do "Encore". W szczegółową krytykę wchodzić mi nie podobna, nie czuję się do tego dość zdolnym, a i zresztą krytyka tu całkiem nie potrzebna.

Każdy obecny na koncercie p. Brzozowskiego odniósł to wrażenie, że w temperamencie młodego artysty przemawia talent prawdziwy, który już dziś ma na swoje usługi wyrobioną technikę, zmysł symfoniczny i znajomość tajemnic muzycznych.

Za kilka dni p. F. Brzozowski wraca do Pragi na dalsze kursa, a później ma zamiar odwiedzić sławne Konserwatorya Berlinskie i Paryzkie.

Życząc młodemu artyście szczęśliwej podróży, żegnamy go słowami: "Still higher", i do miłego widzenia. Nie zapomniemy cię nigdy, a nie zapomną cię przed wszystkiem biedne polskie sierotki, na korzyść których koncert się odbył!

Szanownym zaś rodzicom artysty winszujemy serdecznie tak utalentowanego syna, który jest chlubą nietylko rodziców, ale i całej polonii.

Część wokalną koncertu wypełniły pani Marya Sadowska i panna Antonina Brzozowska.

Pani Sadowska, którą nie po raz pierwszy słyszeliśmy, jest prawdziwą artystką, rozporządzając silnym i dobrze wykształconym głosem, pani doktorowa umie wlać tyle naturalnego uczucia w swój śpiew, że publiczność mimowoli przejmuje się jej śpiewem, i daje wiarę w to co słyszy. Każdy będzie słuchał takiego śpiewu z zapartym oddechem aż do ostatniej nuty. Naturalność, zrozumienie, sztuka podtrzymania uwagi słuchaczy, to są wielkie zalety doskonałej śpiewaczki. Pani doktorowa posiada te zalety pod każdym względem. Dała tego dowód przez świetne oddanie "Tańcz dziewczyno", Cabalerri i "Zanadtoś piękna", Campany. Oba śpiewy były oddane z taką werwą i z takiem zrozumieniem, że zachwycona publiczność tak polska jak i angielska, hucznymi oklaskami wynagrodziła artystkę.

Nie mniejsze wrażenie zrobiły gra i śpiew panny Antoniny Brzozowskiej, siostry skrzypka. Tak jak jej brat, panna Antonina posiada znaczny talent muzyczny, i śmiało może rywalizować z najlepszemi siłami. Śpiew jej "Życie cygańskie" oddany przy akompaniamencie orkiestry wypadł świetnie, za co publiczność wynagrodziła artystkę sympatycznemi oklaskami, i zmusiła ją do "Encore" na fortepianie.

Duet Mendelsona, odśpiewany przez panią Sadowską i pannę A. Brzozowską, wypadł bardzo dobrze, tak samo i walce hiszpańskie Moszkowskiego odegrane na cztery ręce na fortepianie.

Artyście i artystkom wręczono piękne bukiety.

Orkiestra z teatru "Bijou" pod dyrekcyą p. Klemensa wywiązała się z swego zadania świetnie. Bardzo podobał się wszystkim "Czardasz".

Słowem koncert niedzielny udał się pod każdym względem, i życzyć sobie tylko można, abyśmy doczekali się wkrótce drugiego takiego koncertu.

Reporter "Arbor".

Johnstown, Pa.
14 września, 1903 r.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach Waszego pisma niniejszą korespondencyę.

Za staraniem naszego Wgo ks. proboszcza B. Dembińskiego w polskiej parafii św. Kazimierza odbyła się "Misya" i zarazem 40 godzinne nabożeństwo. Misyi tej udzielał Wny ks. Ojciec Alojzy Warol S. J. Kościół przez te dnie zawsze był przepełniony wiernymi tak rano jak i wieczór, gdyż z radością śpieszyli na te nabożeństwa i słuchali pilnie nauki tego czcigodnego mówcy. Popamiętają ludzie tę Misyą raz na zawsze i z pewnością uczuli, że te nauki nie były rzucane o ścianę, ale utkwiły w ich sercach.

Do pomocy w słuchaniu spowiedzi przybyli miejscowi i pozamiejscowi księża. Podczas tego tygodnia przystąpiło do Sakramentów około 1000 wiernych.

Na zakończeniu tej korespondencyi, dziękuję w imieniu całej parafii Wnym księżom jako i Wmu Ojcu misyonarzowi za ich prace.

Pozostaje sługa w Chrystusie,
F. J. S.

(Od redakcyi: Korespondencyę otrzymaliśmy za późno do przeszłego numeru.)

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się Rycerzy 4go Pułku Ułanów pod opieką św. Kazimierza w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, w New Kensington, Pa., iż w sobotę dnia 3 października przypada spowiedź, a w niedzielę 4go przystąpimy do Komunii św. w pełnym uniformie. Każdy Ułan jest zobowiązany się stawić.

Ł. Rajski, prezes,
S. Nadolny, sekr.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam członków Gwardyi Rycerzy Króla Jana IIIgo Sobieskiego pod opieką Najświętszej Rodziny w parafii Najświętszej Rodziny, że miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę 27go września w sali kościelnej, a więc każdy członek obowiązany jest przybyć na to posiedzenie.

M. Halicki sekr.

Poszukiwania.

Poszukuje się Piotra Jęzierskiego w ważnym interesie familijnym. Jest to ważny interes, w którym on sam być musi obecny, 9 lat jak opuścił miasto Dunkirk, N. Y. Podobno miał się znajdować w Pittsburg, Pa. Ktoby o nim wiedział lub on sam, proszę donieść pod adresem:

Michał Socki,
No. 114 Robert Road
Dunkirk, N. Y.

Potrzeba.

Potrzeba krawca do szycia spodni. Zgłosić się do Feliksa Dominiczaka 2643 Penn ave. Pittsburg, Pa.

— Potrzeba polskiej dziewczyny, która jest obeznaną przy sprzedaży towarów łokciowych i galanteryjnych. Zgłosić się do Bernardis, 1313–1315 Carson ul. S. S.

Wheeling, W. Va.

Szan. Red. Wielkopolanina.

Dnia 4go października przypadają urodziny kochanego naszego Duszpasterza, ks. proboszcza E. Musiał. Z tej okazyi postanowiliśmy uczcić z wdzięcznością naszego Duszpasterza. To też Towarzystwo Ułani pw. Kościuszki p. w. św. Stanisława Kostki postanowiło w rocznicowy ten dzień mieć poświęcenie swojej chorągwi, a jak Pasterz nasz rozpoczyna w ten dzień nowy rok w ciernistej drodze żywota, tak i naszemu Towarzystwu dzień ten poświęcenia sztandaru będzie początkiem nowego roku życia Towarzystwa.

Na te uroczystości Towarzystwo Ułanów Kościuszki zaprasza następujące Towarzystwa:

Miejscowe Tow. św Władysława Króla uniformowanych i cywilnych; Towarzystwa z Dillonvale, Ohio i z Monongah, W. Va. i Tow. św. Barbary z Wheling Creek, O. i Słowackie z Benwood, W. Va.

Upraszamy aby Towarzystwa te wyżej wymienione raczyły przybyć na tę uroczystość Jubilata przed pół do 11ej, na Summę. I Krakusi powinni się stawić na Summę "in corpore". Zaś inne Towarzystwa, gdyby nie mogły przybyć na Summę, to przynajmniej niech będą na Nieszporach, na poświęcenie chorągwi. Nieszpór z wystawieniem Przen. Sakramentu rozpocznie się o 5ej po południu, a pośw. chorągwi będzie zaraz po Nieszporze, a potem będzie kazanie.

Chorągiew tą otrzymaliśmy z pracowni pani P. W. Słomińskiej z Chicago, bardzo pięknie wykonaną za sumę $200, a przedtem odznaki i amerykański sztandar, co kosztował $50. Także otrzymaliśmy piękną szarfę i berło (buława) dla marszałka naszego Towarzystwa Z wyrobów pracowni pani Słomińskiej jesteśmy wielce zadowoleni.

Michał Krzesiński, sekr.

Tow. św Stanisława Kostki.

Od Redakcyi: Końcowy ustęp o pracowni p. Słomińskiej wypuściliśmy, bo było to rzeczej płatne ogłoszenie i już nie należało do korespondencyi, tylko do ogłoszeń. Bóg zapłać za dobrze wiadomości! Prosimy częściej. — *Redakcya*

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$3,723 93
J. Krzewinski	1.00
Na zabawie u N. N	3 00
Orkiestra Kościuszki	15 00
A. Trznadel	1.00
F. Korzeniowski	1.00
W. Michniewicz	1.00
N. N	1.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	12.25
N. N	5.00
N. N	10.00
N. N	10.00
N. N	1.500
Parafia polska z Glen Campbel, Pa. (przez Wgo ks. J. Koperę)	25.78
U pp. Datkiewicz zebrano	5.45
Na chrzcinach u pp. Turowskich. (w par. św. Józefata S. S.)	6.25
Przyjaciel sierót	6 00
N. N	10.00
P. Jaworski	10.00
Za bilety piknikowe	12 00
" " "	20.00
Kolekta w kościele św. Stanisława K	13 25
Na chrzcinach u pp. Kapela Duquesne, Pa	2.30
Razem	3 896.71

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

W imieniu Sierót,

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Dom Rodzinny.

Nikt nie może zanadto kochać swego domu. Życie nic lepszego nie może wam dać. Jest on szczytem darów życia człowiekowi. Dajcie baczenie, by nie pominąć niczego, byście tego potem nie żałowali. A jeżeli choroba psuje przyjemności życia, jeżeli uczujesz nagle silne bóle w krzyżach, jeżeli spostrzeżesz nieporządki moczowe, wtedy używaj natychmiast lekarstwa Severy Leki na nerki i wątrobę (Severa's Kidney and Livers Cure) i nic innego. Reguluje ono te narządy, neutralizuje kwasy moczowe i wygania wszelkie trujące pierwiastki z systemu, chorobę Brighta, zapalenie wątroby, żółtaczkę, kamienia w pęcherzu i gonorrhea. Cena 75 cent. i $1 25. Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Pytajcie w niej najprzód o to, a jeśli nie dostaniecie, wtedy przyszlijcie nam dol. a my wam poszlemy z opłaconą już przesyłką albo jednę dollarową butelkę, albo duże 50-centowe lub cztery 25-centowe, któregokolwiek z naszego lekarstwa. Adresujcie: W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Z Glenn, Pa.

W dzień poświęcenia nowego kościoła w Glenn, Pa. na zgromadzeniu Tow. Gwardyi św. Marcina Oddział No. I II i III na wniosek Adama Lubawskiego zebrano na polskie sieroty w Emsford $5.72

Z Uniontown, Pa.

Pan Maciej Kita z Uniontown przysłał na Polski Dom Sierot $1. Serdeczne Bóg zapłać!

Z Soldier, Pa.

Za staraniem p. B. W. J. Leskowskiego założona została polska Czytelnia w miejscowości Soldier w pow. Jefferson w Pennsylvanii. Sprowadzono do Czytelni doborowych książek i podobno, co jest rzeczą wielce pocieszającą, Rodacy tamtejsi bardzo się garną do czytania. Miła to bardzo nowina! Szan. Rodakom w Solder, Pa. życzymy wszelkiej pomyślności!

Redakcya.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u p. Turowskich, w parafii śgo Józefata na South S. złożyli na Polską Ochronkę, następujące ofiary:

Ojciec dziecka Aug. i Maryanna Turoscy	$1.00
Edward Turowski	55
Jan Bilski	1.00
St. Bilski	15
Lud. Bilski	10
Jan Milka	50
Fr. Szewczyk	15
Czes. Szewczyk	10
Fran. Szewczyk	10
Helena Szewczyk	10
Mic. Potocki	40
Jan Borkowski	50
Paweł Sarzycki	25
Jan Sekirtzir	25
Piotr Bogacki	25
St. Ratajczak	25
Razem	$6.25

Na chrzcinach u p. Kapela w Duquesne, zebrano na Pol. Ochonkę, następujące ofiary:

A. Jaskulski	50
S. Nowak	10
J. Stachowski	25
Pelagia Bódka	25
Pan Iwaszkiewicz	30
N. N	10
Stan. Kapela	50
L. Kapela	30
Razem	$2.30

Zawiadomienie.

W niedzielę 27go września zaraz po Sumie odbędzie się posiedzenie Tow. św. Władysława Krola, na S. S. w hali zwykłych posiedzeń, przy ulicy 15.j. Członkowie są proszeni stawić się jaknajliczniej. Rodacy! Kto jeszcze nie należy do żadnego Tow., a ma zamiar przystąpić, to nanarza się wielka sposobność, gdyż Tow. św. Władysłowa Króla otworzyło książki i wstęp darmo, więc można wstąpić za małą opłatą. Komitet zaprasza rodaków do jaknajliczniejszego przystępowania do naszego Towarzystwa.

Z szacunkiem,

Józef Goralzzyk, prez.

Antoni Koczorowski,

CZYTAJCIE . . .
WIELKOPOLANINA

Zapisujcie sobie
"Wielkopolanina,,

WIELKI ROK



Powieść z niedalekiej przyszłości.

NAPISAŁ
WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

— Dziadek twój, począł po namyśle, zacny to pan był rozumny, bogaty, szanowany w całej okolicy, marszałkiem powiatowym obrany. Pamiętam jakie to tu w starym dworze były festyny, kiedy to się sprosiło sąsiedztwo, kiedy to poszóstne i poczwórne zaprzęgi sunęły w bramę, a i najtyczanki i bryki i kałamaszki, a wszystkim się miejsce znalazło, kiedy to utnie bywało kapela od ucha polskiego, to choć nie było kontuszów, ale aż serce z radości skakało .... A dzisiaj ot byczka, albo kamaryńskiego człowieka w tem miejscu usłyszy.

— Słuchaj — to wszystko powinno być twoje, to skonfiskowano twojemu dziadkowi, panu marszałkowi, twoje to z dziada pradziada, i wrócić musi, dodał natchnionym głosym, chybaby Boga na niebie nie było.

— Cała Polska tak zabrana, dodał po krótkim namyśle, a ciebie czego tam uczyli w Petersburgu? — że Polacy to najpodlejszy gatunek ludzi, że to buntowniki, że trzeba wstydzić się nazywać polakiem, żeś ty ruski i tylko katolik, że w gruncie rzeczy Polaków nie ma, i narodu takiego nie było, a są tylko zbuntowani poddani.... Tak ciebie uczono, no, i wierzyłeś im a teraz poznałeś ich prawdę i tego młodego pana Dawydowa, wnuka generała, który dziedzictwo ci twoje zabiera.

— Powiadają, że car Mikołaj spotkał pana polskiego, jadącego bogatym zaprzęgiem w sześć koni, spytał kto to, objaśniono go. Ha! zakrzyknął, teraz jeden Polak jeździ sześcioma końmi, ale ja zrobię tak, że sześciu Polaków jednym koniem jeździć będzie! No, i zrobił. Wkrótce i tego jednego zabraknie.

— Pamiętam, miało się ku wieczorowi, pani marszałkowa grała na fortepianie, pan marszałek chodził zadumany po pokoju, ja stałem z szacunkiem przy stole, oczekując na rozkazy bom był tu komornikiem, geometrą w tej okolicy, a z łaski pana marszałka miałem spokojny chleb i kąt w tym dworze.— Czas był niespokojny, gotowało się w tej okolicy, w koło wrzało powstanie, na ustach były imiona Narbuta, Sierakowskiego, księdza Maćkiewicza i Kołyszki. Raz po raz ktoś zajrzał do dworu, zmienił konie poczty narodowej, poleciał. Pan nasz jak był dobry Polak został komisarzem województwa, nieraz do obozu wyjechał, a pani marszałkowa, kobieta wielkiego serca, mówiła tylko: Panie! niech się dzieje wola Twoja święta! i czasem oczy sobie otarła i mocno przytuliła się do piersi męża. — I było tego kilka miesięcy.

Aż tu dnia pewnego, jak mówię, jakby się chmura jaka zerwała, i kozaki, i stanowy prystaw, i sprawniki i żandarm z Wilna. I pana mego ukochanego, marszałka porwali za piersi pałac strzęśli, przewrócili do góry nogami, jedli i pili, naigrawali się z nieszczęścia naszego, bili i nas, i służbą, aż wynieśli i plikę papierów, i paki klejnotów i sreber stołowych, i pieniędzy z biurka, a w końcu porwali naszego pana marszałka, i już więcej myśmy go nie widzieli.

Pani upadła bez zmysłów, a ledwo przyszła do siebie kazała zaprzęgać i pojechała z dziećmi do Wilna męża ratować. Ale któż mógł go wyrwać z tego piekła!

W Wilnie rządził Murawiew. Dosyć nazwiska. Szubienice stały jak sztachety, więzienia, klasztory pełne więźniów z najlepszych obywateli Litwy i Białorusi; panie, wczoraj szczęśliwe i bogate, we wdowich szatach, z rozpaczą na twarzy, błagały katów i leżały u krat więziennych, kopane nogami żołdaków.

W przedpokoju satrapy, a wyglądał iście na buldoga, w niechlujnej szyneli wojskowej, z włosem zjeżonym, ze złością w oczach, krwią, jak u boldoga nabiegłych, otoczony generałami, którzy sami kaci, drżeli na dźwięk jego głosu, bezcześcił zgromadzone deputacye szlachty, duchowieństwa katolickiego i kobiet z okrucieństwem i cynizmem, nie mającymi ograniczeń swej władzy.

Tam się dostała i pani nasza; kopnął ją nogą rosyjski satrapa, męża skazał na Sybir do katorgi, a majątek na konfiskatę.

Pani z synkiem kilkunastoletnim, a twoim ojcem pojechała za mężem, ale nie doszedł on biedny, w drodze skatowany umarł, a pani z synem wróciła.

Myśmy tu byli sami. Już tu w około powstanie upadło, cisza grobowa zaległa, wielu brakowało obywateli, wiele wiosek było wyludnionych, całe zaścianki szlachecki leżały w gruzach, a ludność znikła i tylko resztki sterzzały szubienic. Aż dnia jednego słychać dzwonki, rumor się zrobił, zjeżdża komisya, czynowniki, każą otwierać, pałac przeglądają, spisują, zabierają wszystko, a my stoimy ze służbą i patrzymy na ten rozbój carski, ani słowa nie wolno przemówić. Aż tu jeden z czynowników wstaje:

— Won ztąd łajdaki — zwraca się do nas — wy buntowniki, razem z waszym miateżnym panem, jego cesarska mość kazał to na skarb zabrać, i ustanawia się do czasu administrator Siemon Iwanowicz Podgorodnyj, asesor kolegialny i stałonaczalnik gubernialnego rządu, on tu nowych ludzi przyjmie, a was buntowników żeby i śladu nie było.

Zabrałem się, wziąłem manatki pod pachę i wyszedłem, zapłakawszy nad losem naszych państwa, za bramę i poszedłem do zaścianku, do Szlacheckich Dotów, gdzie miałem na skraju swój udział i małe obejście,

Wróciła z ciężkiej podróży pani, ale już nie wróciła do dworu. Ocalały jej posagowe Wojtyszki, i mały folwarczek Rzuśnia, ale Wojtyszki poszły za długi, które ona będąc w Wilnie na wykupienie męża zaciągnęła i został babuni twojej, milionowej pani, mały folwarczek ten Rzuśnia, i osiadła ona tu jak święta, modlić się za duszę męża nieboszczyka i płakać nad losem kraju.

Potem za rok zjechał tu z wielkim hałasem, z dzienszczykami, kozakami i rodziną, pułkownik Dawydow, członek wojennego sądu, któremu według carskiego ukazu został oddany, jako donacja, majątek ten nieboszczyka pana marszałka, a inne innym.

Teraz jest on już generałem w odstawce i od lat dwóch stale mieszka tu, bo dawniej zarządzał majątkiem przez swego pełnomocnika, a czasem syn jego wysoki urzędnik zjeżdża tu z Wilna z rodziną.

Wnuka jego poznałeś, dobrze że się z nimi nie wdajesz, wróg ziemi naszej i narodu, przyjacielem naszym być nie może.

A twój ojciec, rycerzy i wojewodów potomek, był małym urzędnikiem w Warszawie, a potem jako połak wypędzony, poszedł na konduktora kolei; ale zdrowie nie wytrzymało, zaziębił się, umarł. Matka twoja, daj jej Boże zdrowia, wyszła za urzędnika Bartkowskiegu w Warszawie, a ciebie sierotę wziął na wychowanie do Petersburga dziadek twój nieboszczyk, brat ś. p. marszałka. Umarł, i otóż jesteś tu w kącie, brakiem środków odcięty od nauki i świata, ale dzięki Bogu, lepsze to, niżbyś na obczyznie miał zatracić swoją narodowość i zostać wrogiem swojego kraju.

Powiadam ci, za mojej pamięci jak tu było wszystko inaczej. Nie chce się wierzyć, gdzie się to wszystko popziało, i życie huczne, swobodne, i sąsiedztwo zamożne a życzliwe, i kościoły, a nadewszystko ta mowa polska, która tu brzmiała, pomimo rosyjskiej urzędowej mowy, śmiało, otwarcie, a do niej to się i rosyjscy wielmoże, satrapi stosować musieli. Zjazdy, kuligi, zabawy. A przecież były to czasy pomikołajewskiego ucisku. O ileż jednak lepsze od dzisiejszych! Ale jest Bóg na niebie, jest Bóg na niebie! — powtórzył

W ogrodzie już ognie pogasły, gwary ustały, towarzystwo weszło do pałacu, zkąd ze drzwi otwartych dolatywały dźwięki walca, i kupka chłopów ciekawych rozeszła się od wysokiego ogrodowego parkanu. Kazio i Hrehorowicz mieli odchodzić, kiedy zatrzymał ich głos surowy.

— Kto wy? Pan generał do kancelaryi was kazał przyprowadzić. Kto wam pozwolił tu siedzieć. Pani naczelnikowa akcyzy spazmów dostała, tak się was przelękła...... Stupajcie!

Był to generalski lokaj, za nim stał kozak gubernatora — trzeba było słuchać.

Przechodzili przez obszerny dziedziniec śród pięknych murowanych gmachów dla oficyalistów i służby, szeroką drogą żwirem wysypaną, w blasku wielkich świecących pałacowych okien.

Ciemnemi bocznemi schodkami dostali się do gospodarskiej kancelaryi pana domu.

Obszerny pokój z wielkiem biórkiem jesionowem pod oknem, na którem papiery i rachunki w porządku ułożone były, oświetlony był lampą u sufitu. Tu była dawniej kancelarya ś. p. marszałka.

Komornik spojrzał i westchnął.

— Nasza kancelarya dawna.

— Budźcie smirno, odezwał się kozak.

Lokaj poszedł meldować.

Długą chwilę nie było nikogo. W duszy Kazika zaczął powstawać bunt przeciw tej całej czeredzie o obcych rosyjskich nazwiskach, o rangach i tytułach, zdobytych kosztem rabunków cudzego imienia, nieznanej, wysypującej się z ciemnych puszcz rosyjskich na te ciche, litewskie pola na łup, po jasyr z pogańskim okrzykiem. Vae victis! Biada zwyciężonym.

W oczach jego stanął Petersburg i lata gimnazyalne, żołnierska karność konwiktu, zacięta nienawiść rosyjskich malców do samej nazwy polaka; szczucia i prześladowania umundurowanych belfrów i nauczycieli moskali lub niemców; uderzenia pięściami w głowę z szyderskim wykrzyknikim: "Polak biezmogłyj!" — i głębokie milczenie lub zapieranie się swej narodowości kilku polaków; i to przetwarzanie się stopniowe dziecinnej duszy pod presją ogólnej pogardy i prześladowania, ten stopniowy zanik poczucia narodowego, to codzienne, nieustające przeświadczenie o wyższości tej narodowości rosyjskiej, tej szerokiej matuszki Rosyi, z jej nietykalnym, ubóstwianym carem, z całą nieskończoną, szeroką drabiną uorderowanych i utytułowanych dygnitarzy, rozlewających się od stóp tronu carskiego, coraz szerszą rzeką po całej szerokiej Rosyi, którymi ona z szyderstwem gniecie buntownicze narodziki i ludki bezrozumne, płoche traktuje je w pogardzie swojej kopytami kozackich koni.

Powoli w oczach Kazika kozak rosyjski stał się bohaterem, polak istotą zbłąkaną, bez przeszłości wyrazem patologicznego stanu indywidyów kretynów, nie mogących wznieść się umysłem swoim do pojęcia wielkiego boskiego posłannictwa cara, i porywających się zuchwale na tę boską siłę.

Nie chciał stać w jednym szeregu z tą nędzną, pogardzoną, rasą polską, wolał się podnieść do tej jasnej, panującej rasy i nazywał się ruskim katolikiem. Tak mu powiedziano.

Nie mógł tylko pogodzić nowej narodowości swojej z listkami, po polsku pisanymi, swojej babki, i z dopiskami dziecinnej rączki siostrzyczki, które mu przywodziły na pamięć, gdzieś głęboko w młodej duszy jego tkwiące wyrazy polskiej modlitwy pańskiej, i przypominał mu się w książce do nabożeństwa leżący obrazek z napisem "Boże zbaw Polskę!" Po wielu latach niebytności w domu on by mógł zaraz ten obrazek odszukać, i dziwnie rzewnie robi mu się na duszy.

Po kilku latach ciągłego pobytu w Petersburgu Kazio mowy polskiej nie zapomniał w zupełności wprawdzie, miał on ją czasem w użyciu, ale nabrał głębokiego przeświadczenia o wyższości rasy rosyjskiej, o potędze jej cywilizacyi bogactw, nauki, mowy i literatury, gdy Polskę uważał za efemerydę, za wymysł, dziejów jej nie znał, ludu jej nie widział, a o jej królach nie słyszał nawet.

A tu widział wspaniałe gmachy i pomniki Piotra I, Aleksandra I i II, Mikołaja, Suworowa, księcia Italijskiego, w koło lud widział rosyjski, brodaty, rozrosły, a słowa "polak" nie słyszał wymówionego inaczej jak w znaczeniu szyderczem, jako wyraz najwyższej pogardy.

Widział na scenie teatru Aleksandryjskiego "Życie za cara"! i "Śmierć Lapunowa" widział w tych sztukach wielu strojnych polaków w kontuszach, cofających się w strachu przed drągiem moskiewskiego chłopa Iwana Susanina, lub skrytobójczo mordujących patryotę rosyjskiego Lapunowa, czytał "Tarasa Bulbę" Gogola, gdzie jednem wstrząśnieniem bohaterski kozak strząsał z siebie husarzy polskich, jak gruszki z drzewa, czytał i przejmował się talentem Turgniewa, wierszami Puszkina, Lermontowa, Majkowa, Nekrasowa, dziełami Dostojewskiego, Szczedryna, Tołstoja, patrzał na pomnik wspaniały bajkopisarza Kryłowa, przejmował się skazkami ludowemi, legendami o wielkim księciu kijowskim, Włodzimierzu "słońcu krasnem" i o Iwanie IV Wasilewiczu Groźnym czuł, że nietylko nad ciałem jego, ale i nad duszą panuje ten wielki, silny kolos rosyjski, pełen skarbów wiedzy i nauki, wobec słabych jego wspomnień dziecinnych, wobec modlącej się babuni i szarej nielicznej rzeszy, mówiącej po polsku, co w jego młodej pamięci została.

(Ciąg dalszy nastąpi).

AMERYKA.

Ks. Cushing z Denver posłany został do klasztoru.

Denver, Colorado, — Ks. Cushing, który przez dwanaście lat toczył walkę z biskupem Metz, został posłany przez delegata papiezkiego Falconio do klasztoru Trapistów, do Gethsemane, Ky., gdzie ma na zawsze pozostać. Biskup Metz opłacać będzie koszta utrzymania.

Omaha, Neb.

Biskup Richard Scannel z katolickiej dyeeezyi w Omaha, wydał rozporządzenie do podwładnego sobie duchowieństwa aby się nie ważyło dawać rozgrzeszenia takim drukarzom, którzy wstąpią do unii drukarskiej International Typographical Union.

Powodem tego rozporządzenia jest fakt, że człowiek wstępujący do tej unii zmuszony jest do składania przysięgi, w której uczucia każdego katolika są znieważane, i w której wyprzysięga się zwierzchnictwa wszelkich władz, a musi się poddać bezwarunkowemu posłuszeństwu władzom i zarządowi unii.

Wyrób koksu.

Sprawozdanie statystyczne dotyczące produkcyi (wyrobu) koksu w Stanach jednoczonych za rok 1902, jakie się w tych dniach ukazało, — opiewa że w ciągu owego roku upalono koksu blizko 26 milionów tonn czyli o półczwarta miliona tonn (tonna 2000 funtów) więcej niż w poprzednim roku. Jest to ogromna ilość, jeżeli sie zważy że koks to materyał stosunkowo bardzo lekki.

Z powodu wielkiego zapotrzebowania w tym roku na koks przy wyrobie żelaza i stali, cena koksu wyższą była od cen w 23ch poprzednich latach Cały wyrób koksu wart był 63½ milionów doll.

Pieców koksiarskich w całych Stanach Zjednoczonych było czynnych w 1902 roku 70 tysięcy. W wypalaniu koksu przoduje innym Stanom Pennsylvania, która dostarczyła blizko 17 milionów tonn koksu; Alabama dostarczyła 2½ miliona tonn, West Virginia 2½ miliona a Stan Colorado jeden milion.

Oszustwa w Departamencie Pocztowym.

Washington. D. C. dnia 11 września. — W sprawie odkrytych częściowo oszustw pocztowych zaszły nowe niespodzianki, które skompromitują pewnego wybitnego politykiera i senatora. Oprócz powyższych postawiono w stan oskarżenia 17 osób, przeciw którym akt oskarżenia wygotował adwokat Chas. J. Bonaparte z Baltimore, którego rząd zaangażował jako specyalnego prokuratora w tych sprawach.

Pomiędzy innymi na liście oskarżonych znajdują się także August Macher, poseł do kongresu, Edmund H. Driggs, Maurice Runkle, George E. Lorenz, George F. Miller i Tomasz W. McGregor.

Chicago, Ill.

Aby przyjść z pomocą swej braci walczącej, utworzyła się tu kompania ochotników macedońskich w liczbie 75 męża, która od stóp do głów uzbrojona, wyruszy pod wodzą porucznika Borisa Stanisława Towetkowa do Nowego Yorku, a tu połączywszy się z drugim oddziałem ochotników, rodowitych macedończyków, popłynie okrętem do Europy i uda się na pole walki.

Beaver, Pa.

W sądzie tutejszym rozpoczął się w zap. poniedziałek sąd przeciwko Johnowi Wanamaker, byłemu Ministrowi Poczt w Stanach Zjednoczonych. — Pan Wanamaker, niezmiernie bogaty kupiec i wielokrotny milioner oskarżony został o obrazę honoru przez p. Robinson z Butler, Pa., byłego superintendenta rządowych drukarni i introligatorni w Waszyngtonie.

Pięć lat temu dnia 1go Październik, Wanamaker w publicznej mowie politykierskiej w Williamstown, Pa., miał obrazić na honorze pona Robinsona.

Uniontown, Pa.

W niedalekiej ztąd miejscowości Haydentown miała miejsce dnia 10go okrutna strzelanina między amerykanami: — Williamem Turner a James'em Swaney. Nienawidzili się oni oddawna, to też gdy się spotkali w tem miasteczku oko w oko, Swaney dobył rewolweru i strzelił do Turnera pięć razy, raniąc go śmiertelnie. — Turner był słynnym zawadyaką, to też może Sweney uniknie surowej kary.

Buffalo, N. Y.

Znana buffalowianka, była członkini Tow. Polek Wanda, panna Rozalina Zaleska, rozpoczęła swoje artystyczne występy dnia 21go sierpnia w Philadelphii. P. Zaleska po ukończeniu kursu szkoły dramatycznej, przyjęła udział jako „bohaterka" (leading lady) w sztuce Killarney on the Rhone".

Tuszymy, że p. Zaleska zasłynie w niedługim czasie, jako jedna z pierwszorzędnych gwiazd sceny amerykańskiej. Przyjaciele z Buffalo szlą szczere życzenia, by jaknajprędzej mogli poznać w niej drugą Modrzejewską.

Odważna dziewucha.
Panna Roosevelt wsiadła na statek podwodny Mocassin.

Newport, R. I., 11 września — Odważnego ojca odważne są dzieci. Śmiałość i odwaga Roosevelta znane są wszystkim, ale nie wszystkim znana jest odwaga jego córki, Alicyi. Oto pomiędzy wielu innemi zachciankami, zachciało jej się zanurzyć w wodę podwodnym statkiem Mocassin.

Prezydent Roosevelt zezwolił jej na to, a kapitan statku F. F. Fletcher zgodził się na zanurzenie. Gdy panna Roosevelt weszła do wnętrza statku kapitan dał znak, a parowiec odpłynął i zanurzył w wodę osiadając na dnie zatoki. Mocassin pozostał na dnie przez 15 minut.

Z początku odważną pannę przebiegły dreszcze, później niepokój rozpędziła oglądaniem maszyneryi. Gdy parowiec wypłynął na wierzch panna Roosevelt zebrawszy fałdy sukienki w garść, skoczyła ze statku na dok cztery stopy oddalony i z zadowoleniem udała się oglądać przyrząd telegrafu bezdrutowega.

POLACY W AMERYCE.

Chicago, Ill.

Dziennik Narodowy z dnia 10go września pisze co następuje:

"Najmniejszy polak w świecie odwiedził naszą redakcyę i pogawędził chwil kilka. Jest nim pan Kazimierz Nowak z Philadelphii, Pa., objeżdżający kraj z trupą amerykańską, gdzie jest okazywany za pieniądze. Liczy on 25 lat wieku; jest 34 cale wysoki i waży 63 funty. Podobnego karzełka nie ma obecnie na całej kuli ziemskiej. Jego rodzice są normalnie zbudowani, a tylko ich syna spotkał podobny wybryk natury. Odpowiedzi karzełka są rozsądne i uprzejme.

So. Paul, Minn.

W z. tygodniu na polskiej plebanii ślubowali sobie George E. Eggers, protestant i Marianna Lewinska, córka Jakóba Lewinskiego z 4 wardy, dozgonną miłość. Że to, że polscy chłpcy dają sobie brać z przed nosa polskie dziewczęta. Kiedyż będzie upamiętanie!

Buffalo, N. Y.

Długo oczekiwane dzwony do kościoła Przemienienia Pań. nadeszły w przeszłym tygodniu. Wszyscy parafianie nadzwyczaj się ucieszyli, bo już prawie złożyli pieniądze na zakupno tychże. Najprzew. ks. biskup K. H. Colton przyrzekł poświęcić te dzwony w niedzielę, dn. 20 września o god. 3 po południu. Gdy w z. niedzielę ks. proboszcz ogłosił tę nowinę całej parafii, natychmiast utworzyły się odpowiednie komitety do zaproszenia wszystkich polskich parafij na przyjęcie po raz pierwszy pomiędzy nami naszego Najprzew. pasterza.

Zaproszenia zostały już wysłane, a zebranie w sprawie omówienia przyjęcia odbędzie się we czwartek wieczorem d. 10 września na hali parafialnej Przem. Pańskiego.

(Słońce.)

Sant Louis, Mo.

Kapitan policyjny 4 dystryktu, Samuel J. Boyd, znajduje się znowu w kłopocie.

Tym razem, chodzi o większe przestępstwo, aniżeli zarzut tolerowania zepsucia w powierzonym mu dystrykcie, gdyż niejacy M. Nowak i M. Blagske, wnieśli do sądu Stanów Zjedn. prośbę o rozciągnienie nad nimi opieki rządowej, przed prześladowaniem Boyda.

Nowak i Blagske byli świadkami w sprawie fabrykowania papierów obywatelskich przez zwolenników maszyny politycznej. Zeznania ich nie podobały się Boydowi, więc za pośrednictwem policyantów Battersby i O'Connel, począł ich prześladować częstym aresztem, nieraz wcale nieuzasadnionym.

Jeżeli zarzut podniesiony przeciw kap. Boydowi, okaże się prawdziwy, to spotka go dosyć surowa kara; bo Uncle Sam, w takich sprawach, żartować nie lubi.

(Przew. Polski.)

Buffalo, N. Y.

Policyant Grant D. Shook, który zastępował detektywa, zastrzelił wieczorem F. Krockiego, 21 letniego robotnika, który dopiero 3 miesiące temu przybył z Baltimore. Krocki z towarzyszem, nieznanym policyi dotychczas, pili w salonie pewnym przy Broadway'u, a gdy wyszli na Lathrop ulicę, spotkali 3 innych ludzi trochę podpitych i rozpoczęli kłótnię i bitkę. Policyat Shock widząc to zbliżył się, aby Krockiego aresztować. Ten zaś w tej chwili dobył rewolweru i strzelił do policyanta, poczem zaczął uciekać. Policyant popędził za nim, a dopędziwszy go aresztował. Gdy zaś dalej się opierał, dobył policyant rewolweru i strzelił mu w łeb. Kula przeszyła czaszkę wszedłszy tuż nad lewem uchem, tak że Krocki upadłszy na bruk, natychmiast ducha wyzionął. Kapitan Regan i detektyw Łaszewski stali w pobliżu i widzieli co się stało, nie mogli jednak nieszczęściu przeszkodzić. Zastrzelony mieszkał pod n. 165 Rother av.

Chicagoskie zabawy.

Kilku łobuzom z Wojciechowa nie podobała się zabawa pewnego Towarzystwa, które nad szynkiem A. Du skiego spędzało czas na tańcu. Wpadli przeto do lokalu, uzbrojeni w kije, noże i rewolwery, rozbijali, co im wlazło pod rękę, nie oszczędzając przytem osób. Najwięcej ucierpiał Jan Myślewicz z p. n. 988 W. 18 ul Nie dosyć, że go zbito kijami, zadano mu nadto kilka ran nożami. Musiano go odwieść do szpitala powiatowago. Kiedy na placu boju zjawiła się policya, bohaterowie noża byli już za dziesiątą granicą.

ROZMAITOŚCI.

"Twoje dzieci z mojemi dziećmi biją nasze dzieci".

Biskup londyński, dr. Blomfield (anglikański), owdowiawszy, ożenił się powtórnie z wdową, która do jego dwojga, przystąpiła ze swojem, trzy istotki liczącem gronem z pierwszego małżeństwa. Z czasem przybyła trzecia sorta, wspólnych dzieci, między któremi jak zwyczajnie bywały małe utarczki. W czasie jednej z nich małżonka wpada do biskupa, zajętego pobożną lekturą, jak huragan:

— Cóż nowego moja ukochana? — pyta zgryźliwie nieco biskup.

— O biskupie! — woła przerażona małżonka — szybko, szybko biegnij! Niema chwili do stracenia. Twoje dzieci biją się z mojemi dziećmi, a na tem najgorzej wyjść mogą nasze dzieci.

Co powinien robotnik wiedzieć o alkoholu?

Robotnik powinien wiedzieć:

1. Że wódka nie posiada żadnej zawartości pożywnej i ztąd też w żaden sposób wzmacniać nie może;

2. że wszystkie upajające napoje za pomocą zawartego w nich alkoholu na pewien krótki czas podniecają i zagrzewają, lecz niezadługo znów czynią człowieka ociężałym i zniżają ciepłotę ciała;

3. że upajające za pomocą tejże samej trucizny (alkoholu) krew i siłę mięśni osłabiają, a zgrabność rąk i wszystkie cielesne i duchowne zdolności—niepostrzeżenie i powoli—ale z nieubłaganą koniecznością obniżają.

4. że regularne używanie alkoholu powstanie wszelkiego rodzaju chorób ułatwia, a przeciąg trwania każdej prawie wybuchłej choroby przedłuża;

5. że regularne używanie alkoholu szczególnie często i łatwo do suchot prowadzi;

6. że regularne używanie alkoholu przedwczesną niemoc sprowadza.

7. że "poniedziałkowanie" prawie zawsze bywa skutkiem nadużycia gorących trunków;

8. że przyczyną niemal połowy wszystkich nieszczęśliwych wypadków jest nadużycie trunków;

9. że regularne używanie alkoholu wyciąga robotnikowi niepotrzebnie dużo grosza z kieszeni i że te pieniądze mogłyby w gospodarstwie podomowem daleko lepiej być użyte na pożywienie, lepsze mieszkanie, troskliwsze wychowanie i tp;

10. że regularne używanie alkoholu naraża na szwank zdrowie potomstwa.

Kobieta dowódzcą powstańców.

Na ustach powstańców i zwolenników ruchu powstańczego w Macedonii znajduje się teraz nazwisko młodej wieśniaczki macedońskiej, Katarzyny Arnandude. I nic dziwnego—gdyż Katarzyna zasłynęła w ostatnich czasach jako jeden z najodważniejszych, najwytrwalszych i najzuchwalszych dowódzców oddziałów powstańczych. Urodzona w Newrokopie, była prostą pasterką kóz. Słysząc o gwałtach, dokonywanych przez żołnierzy tureckich i mieszkańców mahometan na ludności chrześciańskiej, porwana przykładem braci i krewnych, którzy chwycili za broń przeciwko odwiecznemu a niemiłosiernemu wrogowi, postanowiła przyłączyć się do powstańców. Zrzuciła suknie kobiece, przywdziała odzież brata, zarzuciła na ramię karabin i wstąpiła do oddziału słynnego Duczy. Odtąd widziano ją zawsze wśród walczących w pierwszym szeregu, gardzącą najwiękrzem niebezpieczeństwem dającą przykład nieustraszonego męstwa i żelaznej wytrwałości. Sława jej tak prędko rozeszła się po objętych pożogą powstania miejscowościach, że kilka oddziałów połączonych wysłało do niej deputacyę z prośbą, by stanęła na ich czele. Po długiem wahaniu się bohaterska dziewczyna przyjęła ofiarowane jej dowództwo i oddział jej wkrótce dał się we znaki wojskom tureckim. Władze tureckie nałożyły cenę na głowę walecznej bojowniczy za wiarę i wolność.

Tunel pod cieśniną Gibraltarską.

Inżynier francuski Jan Bartier opracował projekt tunelu pod cieśniną Gibraltarską dla połączenia Hiszpanii z Marokkiem. Koszta 41 kilometrów długiego, od zachodu Tarify w prostej linii do Tangretu projektowanego tunelu, z obu stron nemi rampami przed portalami, obrachowane są na 153 milionów franków koleji, prowadzona przez miejscowość Fez ku wschodowi przez Marokko i tworzyć połączenie sieci dróg żelaznych hiszpańskich z algierską centralną koleją Długość jej bedzie wynosić 591 kilometrów. Głębokość morza na trasie tunelu wynosi tylko (!) 396 metrów, tak, że to przejście przez cieśninę korzystniejszem jest, niż inne mające 14 kilometrów długości między Gibraltarem i Kap Cires. Spód morza ma być zwartą skałą bez szczelin, tak, że spód tunelu znajdować się będzie w głębokości 440 metrów pod zwierciadłem morza. Zjazdy do tunelu (rampy) otrzymają spadki 25 pro. Inżynier Bertier spodziewa się ukończyć roboty w przeciągu siedmiu lat i bierze za podstawę swego obrachowania tunel przez górę Simplon, tj. 3 miliony franków za 1-ed kilometr. Jest to śmiały projekt, równający się podobnemu przez kanał La Manche, zdaje się jednak, że nie prędko, a może i nigdy do skutku nie przyjdzie.

Przedmioty z mleka

Na wystawie gospodarstwa mlecznego w Hamburgu, pewna firma przedstawia cały szereg przedmiotów, jak grzebienie, cygarnieszki, rączki do nożów i widelców, obrączki, szachy i domina we wszystkich barwach możliwych.

Przedmioty te zdają się być wykute z marmuru, a w rzeczywistości są ulane...... z mleka zbieranego pomieszanego z pewnemi substancyami, a razem dają ową dziwnie twardą i wyborną masę: "Galalith", jak ją już nazwali amerykanie.

Ma ona tę wyższość nad celluloidem, że nie zapala się tak łatwo, że jest bez zapachu i że wreszcie może być trzymana w wodzie całemi tygodniami, nie ulegając żadnym zmianom.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Po upałach całotygodniowych, niezwykłych we wrześniu, a dochodzących 100 stopni Fahrenheita, powietrze w tych stronach oziębiło się nagle o jakie 50 stopni w zeszły czwartek Zimno takie, że choć kożuch przywdziewać! To też wielu posiadaczy słomkowych kapeluszów, nie zdążywszy kupić innego nakrycia głowy, paradowało we czwartek i w piątek po południu wśród w słomkowych kapeluszach, a w.... zimowych paletotach! Czysta heca. I bądź tu człeku zdrowym wśród takich nagłych zmian powietrza!

Redakcyę Wielkopolanina raczyli w tym tygodniu odwiedzić Wni. ks. proboszczowie: J. Wielgus z Mammoth, F. Miśkiewicz z Everson i M. Krupiński z New Haven.

Zwracamy uwagę Rodakom na ogłoszenie Banku Metropolitan na rogu Butler i 43ej ulicy. Bank pewny, więc pieniądze pewne, a obsługa grzeczna i rzetelna. Polaków obsłuży polski urzędnik pan J. Horodyski. Popierajcie tych co sprzyjają Polakom!

W McKeesport, Pa., zamordowano za przeszłej soboty wieczorem robotnika Williama Bliss w kłótni o strajk w fabryce płyt stalowych w Port Vue mills. Należał on do strajku, lecz owej soboty oświadczył, że w poniedziałek pójdzie do pracy, bo żona jego i dzieci nie mają już co jeść!.... Skoro to Bliss wyrzekł, jeden z pięciu strajkierów z nim rozmawiających, uderzył go tak silnie pięścią w kark, że Bliss upadł martwy na ziemię ze złamanym karkiem! Zbójca powinien być powieszony.

Gdy zima przeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

W Braddock obchodził w niedzielę 46ą rocznicę święceń kapłańskich ks. Jan Hickey.

Na sprzedaż lota 25x155, **dom 9 stancyi, rent przynosi $24.50 miesięcznie, 2918 Grand Boulwar, 13 warda, Pittsburg, za $3,000. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.**

I. Kępiński ma na składzie doborowe wódki, wina itd., smaczne obiady. 1111 Carson ul. South S.

Skład kupca Jacobs'a pod no. 6019 Penn avenue. został w nocy z piątku na sobotę obrabowany. Złodzieje zabrali na wozie ubrań za przeszło tysiąc dolarów. Tem śmielsza to kradzież, że ulica w tem miejscu jest rzęsiście oświetlona przez całą noc, a policyant przechodzi tamtędy co kilkanaście minut.

Doktorka pani L. Robin, leczy choroby kobiet i dzieci. Godziny przyjęcia: od 9 do 11 rano i od 1 do 3 po południu, a także od 7 do 9ej wieczorem. 1616 Fifth ave., Pittsburg, Pa. Mówi po polsku.

Bracie, jeżeli masz zegar lub zegarek popsuty, a którego ci inni zegarmistrze sporządzić nie potrafili, przynieś go do mnie, a uszykuję ci go tak iż będziesz z niego zadowolonym Reperacya zegarków starokrajowych moją specyalnością. Daję gwarancyą na każdy przezemnie sporządzony zegarek. Jedyna polska pracownia zegarmistrzowska w Pittsburgu, Kazimierz Tyszler, zegarmistrz i złotnik, Dickson ul. p. n. 3139, 13 warda, obok hotelu Długońskiego.

Dr. J. T. Little leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 521— 5 piętro, Frick building, Grant st. Pittsburg, Pa.

Nowe sposoby trustowiczów Od poniedziałku, dnia 21go września będzie wolno wskakiwać na tramwaje z gazetami na sprzedaż tylko tym chłopakom, którzy mają na głowie czapkę urzędową z napisem stosownym. Czapki te i sposób ten wymyślił trust kolei ulicznych. Do tego czasu każdy chłopak mógł zarabiać na życie sprzedażą gazet, obecnie tylko ci, co się opłacą milionowemu trustowi i dostaną owe czapki, tylko ci będą mogli wchodzić do tramwajów i sprzedawać gazety. Inni niech mrą głodem!.... Niedługo to i żebracy będą musieli okupywać się u trustów. Żeby tylko wkrótce i powietrza nie zamknięto czasem pod klucz trustu, bo musieliby wszyscy opłacać się grubo, albo nie oddychać i z tego.... zdychać.

Czy oszczędzasz pieniądze? Jeżeli nie, to zacznij natychmiast. Czas oszczędzać jest, gdy pracy dużo i płaca dobra. Iron & Glass Dollar Savings Bank, 1115 Carson st. S. S. Pittsburg. Zaopiekujemy się waszemi oszczędnościami i płacimy 4 procent.

Tanie loty i domy.

Pozostało nam jeszcze dziesięć lot w 13. wardzie na dwie minuty od polskiego kościoła. Loty te 26x275 sprzedajemy po $300, na bardzo dogodnych warunkach. Kto więc chce korzystnie ulokować swoje oszczędności, niechaj sięzgłosi jaknajprędzej, bo wkrótce loty te rozsprzedane będą. Mającym zamiar budować domy, wypożyczamy pieniądze po procentach bankowych. Poco płacić drogi rent, kiedy można mieszkać tanio w własnym domu. Swój do swego! Polski Bank Ludowy. 2329 Penn Ave.

Wielki "fajt", czyli bitwa uliczna, odbyła się zeszłej soboty na rogu ulic Kirkwood i Sheridan w arystokratycznej części naszego miasta, z naszej East End, a zamieszkałej przez samych amerykańskich arystokratów tj. dorobkiewiczów. Poszło o słup telegraficzny, jaki kompania chciała zasadzić naprost drzwi jakiegoś bogacza. Wykopali więc robotnicy dół przed rezydencyą, aby weń postawić słup telegraficzny, — ale właściciel loty kazał dół zasypać. Robotnicy zaczęli kopać na nowo; ztąd powstała bójka, lanie wodą, bicie się kijami itp. Zebrało się jakie tysiąc gawiedzi i przypatrywało się bójce, zachęcając obrońców ziemi do zaciętej obrony. Zjechała policya, a wreszcie i sam Dyrektor Robót Publicznych, p. E M. Bigelow. Ten kazał powstrzymać robotę i z urzędnikiem teleg. kompanii odbył naradę prywatną w poblizkiem banku, poczem znów kazał powstrzymać się z wkopaniem słupa aż do następnego tygodnia. — Dziwna rzecz, że na takie rzeczy nie ma ściśle określonych przepisów prawnych, tylko kto mocniejszy i chytrzejszy, to lepszy!

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej, skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

W miesiącu wrześniu zakupili sobie przez pana Jelinka farmy dobre w Virginii: p. Ludwik Richlnig, który był dawniej na farmie w Argentynie przez trzy lata; p. Rajmond Penksa i p. Jan Bernot, obaj zam. p. n. 212 E. 07 ul. New York i p. Jan Mitroka z Borrysburg, W. Virginia.

$25.000.00.

Dwadzieścia pięć tysięcy dolarów na dobre i pewne hipoteki po 6 od sta do wypożyczenia. Swój do swego! Polski Bank Ludowy.

Dowiadujemy się o następnym fakcie: Polski jeden obywatel w Camberland, w stanie Maryland, wyczytawszy w Wielkopolaninie ogłoszenie dra Kaszynskiego, przybył tu do Pittsburga w tym tygodniu naumyślnie, aby u tegoż doktora zasięgnąć lekarskiej dorady i pomocy. Jako obcy człowiek, nie mógł od razu doszukać się 28 ulicy i Penn av., gdzie mieszka i ordynuje p. dr. Kaszynski, więc na bloku między 26 a 27 ulicą przy Penn av. dopytywał się o mieszkanie dra Kaszynskiego. Wtedy *jeden z polaków*, **chcący aby polacy popierali jego interes, zamiast zaprowadzić tego obcego człowieka do doktora Kaszynskiego, zaprowadził go do żyda, który się nawet nie ogłasza za polskiego doktora i powiedział obcemu, że to jest ten słynny doktór polski, którego on szuka!! To jest wprost niegodziwość, aby człowiek mieniący się być polakiem katolikiem, śmiał w tak kłamliwy sposób odmawiać pacyentów polskiemu doktorowi i prowadzić ich do innowiercy! Człowiek ten z Camberland domiarkował się że został oszukany, więc na drugi dzień zapytał jakiegoś uczciwego człowieka o mieszkanie dra Kaszynskiego, trafił do niego, znalazł dobrą i skuteczną poradę i odjechał zadowolony, dziwiąc się, że przedtem rodak polak śmiał go oszukać i do żyda zamiast do polaka prowadzić! Jest to p tępak wcale niegodny polaka.**

Dobrze zaprowadzona Grosernia na Górach tanio ale zaraz do sprzedania. Swój do swego!

Polski Bank Ludowy.

Budowa Nowej Ochronki Polskiej w Emsworth pod Pittsburgiem już na dobre rozpoczęta. "Concrete" czyli mieszanina cementu i kamyków i szutru, dawany zwykle pod murowane fundamenta, już ukończona i rozpoczęto już murowanie fundamentów na "concrete". Roboty mularskie oddał komitet polskiemu budowniczemu murarzowi, p. F. Galant z Pittsburga. Prawdopodobnie za miesiąc odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod ten pożyteczny budynek. Nowy gmach ten będzie 195 stóp długi, 95 stóp szeroki, a tymczasowo wysoki na 3 kondygnacye t. j. tak zwany "basement" albo suteryny i pierwsze i drugie piętro. Urządzenia co się tyczy zdrowotności wygody, ogrzewania, wody, kąpieli i t. p. będą jak najlepsze. Będzie osobna pralnia, piekarnia, ogrzewanie parą i t. d. i t. p. Będą miały sierotki i wygodę i naukę, a taka np. pralnia może jeszcze i zysk przynieść Ochronce.

Pamiętajcie. że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką na rogu ulic Penn ave. i 28.

Pamiętajcie o dniu balu, który urządza Tow. św. Wojciecha ze South Side.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Pennsylvania National Bank przy Butler i Penn av. jest dobrem miejscel do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler ul, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Doktor H. Finkelpearl, 1906 5th ave. Przypominam, że jestem specyalistą wszystkich chorób męzkich. Nie czekajcie jak będzie zapóźno. Mówię po polsku, rusku i niemiecku. Czytajcie większe ogłoszenie w "Wielkopolaninie".

Pennsylvania National Savings Bank, róg 34 i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i płaci 4 procent.

Doskonały zegarmistrz, M. Lublyn, 1232 Penn Ave, Pittsburg, Pa., z którym się można rozmówić po polsku Mam na sprzedaż zegarki a także instrumenta muzyczne po najniższych cenach. Sporządzam zegarki starokrajskie.

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler ul, sprzedaje najtaniej domy.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że Redakcya nie odpowiada za korespondencye i artykuły pod tytułem "Nadesłane", — ani za ogłoszenia zbyt szumne i zawiele obiecujące. Ogłoszenia szumne, obiecujące coś za nic albo obiecujące jakieś nadzwyczajne, cudowne niemal skutki, — powinien każdy brać bardzo ostrożnie. *

Severy Wafers for Headache and Neuralgia (Severy opłatki na ból głowy i Neuralgię) pomogą każdemu do pozbycia najprzykrzejszego gościa: choroby bólu głowy. Cena 25 ct. W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

Nasi urzędnicy Wydziału zdrowia wzięli się na dobre do mleczarzy, którzy chrzcą mleko. W zeszły piątek zaskarżyli znów siedmnastu takich "chrzcicieli", mieszających do mleka za wiele wody lub mieszanin, mających konserwować mleko, a zdrowiu szkodliwych.

Metropolitan National Bank, róg 43 ej i butler ul posyła najtaniej pieniędze do kraju.

W Etna, przedmieściu miasta Pittsburga przeszkodzili zeszłego piątku dwaj policyanci zuchwałemu rabunkowi. Dojrzeli oni tego dnia nad ranem, że rabusie zamierzają okraść salun Raum hotel pod no. 206 Butler ul. Dwóch dobierało się do salunu, a trzeci właził do sąsiedniego składu mięsa. Rabusie jednak spostrzegli w czas policyantów i puścili się w nogi. W gonitwie wymieniono kilkanaście strzałów, ale bezskutecznie.

Polecamy Rodakom Grocernię i Skład Cygar ob. Józefa Wiśniewskiego, którą niedawno kupił i prowadzi we własnym domu na rogu ulic Liberty i 28. Usługa tam grzeczna i rzetelna, towar pierwszorzędny, najlepszej dobroci a ceny nizkie, więc też Skład ten sumiennie polecić można. Popierajmy swoich!

Z Homestead, Pa., uciekł z domu rodziców 10-letni smarkacz Stefan Kawer, syn słowackiej rodziny. Uczepił się na frachtowy pociąg i zajechał do stacyi New Haven. Z tamtąd chciał wrócić do domu, więc wsiadł na ranżującą lokomotywę, puścił parę i zaczął jechać. Maszynista zdążył jednakże dostać się na lokomotywę i takową zatrzymał, właśnie gdy miała zderzyć się z nadpędzającym pociągiem osobowym. Psotnego chłopaka oddano do domu poprawy w Morganza

Na sprzedaż.

Na sprzedaż lub na rent, najlepszy rzeźniczy interes w 13ej wardzie tylko 400 stóp od polskiego kościoła położony. Znakomite miejsce dla stosownego człowieka. Interes istnieje od 12 lat. Sprzedaję z powodu zmiany interesu. — John Rasp, róg Dickson i Downing ul.

Mustra.

W przyszłą sobotę przypada o 7ej g. wieczorem mustra Strzelców św. Jadwigi. Każdy ma się stawić na miejsce na czas oznaczony.

Na sprzedaż.

Grosernia, bardzo tanie. Rent tylko 7 dol. miesięcznie. Bordzo dobre miejsce i dla rzeźnika. No. 2906 Grand Boulevard 13ta Warda.

Pierwszy tegoroczny

Wielki Bal!

Br. Ryc. Sw. Michala Arch. Oddzialu IIgo

Urządzony na korzyść tegóż Bractwa

Odbędzie się

We Wtorek dnia

13-go Pazdziernika t. r.

w Caecilia Hali,

South Canal Street, - - - - - Allegheny, Pa.

- - - Wstęp dla panów 50 centów. - - -

! ! ! Wstęp dla pań bezpłatny. ! ! !

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

Bractwo dołożyło wszelkich starań ażeby Bal ten wypadł jak najznakomiciej. Oprócz kilku niespodzianek odbędzie się **zupełnie bezpłatna** rozgrywka kilkunastu ładnych przedmiotów pomiędzy zgromadzonych gości.

Muzyki dostarczy Orkiestra „Kościuszki".

Smaczne przekąski i napoje.

O jak najliczniejszy współudział prosi Szanownych Rodaczek i Rodaków.

KOMITET.